PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ROK LVI WARSZAWA, KWIECIEŃ 1939 R. Nr. 4



Chwała i bezpieczeństwo Polski

W dniu chwalebnego Zmartwychwstania Pana Naszego, Jezusa Chrystusa, Prezes i Przewodnictwo Związku składają wszystkim Zarządom, druhnom, druhom i ich rodzinom życzenia

Wesołego Alleluja

Wola zwycięstwa

W potężnym ruchu, jaki ogarnął cały naród polski na samą możliwość zarysowania się walki o honor i byt, Sokół polski wziął natychmiastowy i żywy udział, uchwalając na Zarządzie Związku w dniu 26 marca br. określenie stanowiska Sokolstwa w wypadkach, które się rozgrywają i które się zbliżają.

Uchwała ta brzmi:

W przełomowej chwili dziejowej, gdy agresywność niemiecka zmusza coraz to nowe ościenne państwa do podporządkowania się swojej woli, Zarząd Związku Sokolstwa Polskiego uważa za swój obowiązek oświadczyć:

„1. Stwierdzając, że cały naród polski jest niezłomnie zdecydowany bronić do ostatniej kropli krwi każdej piędzi polskiego terytorium i wszelkich praw polskich oraz przeciwstawić się wszystkimi siłami jakimkolwiek zakusom na samodzielność polskiej polityki — Sokolstwo polskie uznaje za swój naczelny obowiązek jak najściślejszą współpracę z wojskiem polskim, celem podniesienia bojowej sprawności narodu. Niezależnie od tego Związek Sokolstwa wzywa wszystkich Sokołów i Sokolic oraz wszystkich Polaków do wzmożenia przygotowania moralnego i bojowego społeczeństwa polskiego.

2. Tysiącletnia walka z naporem germańskim wskazuje narodowi polskiemu drogę jego polityki, tj. przeciwstawienie się wszelkim przejawom zaborczości niemieckiej nie tylko w stosunku do Polski, ale i całej Słowiańszczyzny. Nie chcąc dopuścić, by powtórzyła się historia, gdy szczepy i narody słowiańskie, skłócone z sobą, nie rozumiejąc konieczności podporządkowania się budowniczym wielkiego mocarstwa zachodnio - słowiańskiego, naszym Mieczysławom i Bolesławom i kierując się egoistycznymi interesami szczepowymi, uległy przemocy niemieckiej, co doprowadziło do tego stanu, że na części prastarych dzierżaw ongiś słowiańskich panuje dziś najeźdźca — naród polski dążyć winien do zjednoczenia i poparcia wszystkich narodów słowiańskich.

3. W związku z tym Sokolstwo polskie stwierdza, że naród polski nie godzi się z utratą niepodległości narodu czeskiego, a również z faktycznym podporządkowaniem Słowaków obcej przemocy. Wyrażając głębokie współczucie narodowi czeskiemu w chwili jego tragedii, żywi nadzieję, że naród czeski mimo chwilowego załamania się, spowodowanego małością ducha jego kierowników, odrodzi się w swej sile i tężyźnie oraz w gotowości do ofiar i odzyska znów swoją niepodległość.

Rezolucja mówi wyraźnie, że każdej piędzi ziemi będziemy bro-

nić, tak jak mówi Rota Konopnickiej — pisana dla Sokoła na Zlot Grunwaldzki: „W twierdzę się zmieni każdy próg".

Tą zdecydowaną wolę walki i zwycięstwa wykażemy przez jaknajściślejszą współpracę z wojskiem.

Oto nadarza się okazja wykazania tej gotowości. —

Rząd polski, ustami gen. Berbeckiego, Komisarza Pożyczki Obr. Przeciwlotniczej, wzywa do poparcia Pożyczki, jako stwierdzenie gotowości kraju naszego do walki.

Przytaczamy poniżej najznamienniejsze wyjątki głosu p. gen. Berbeckiego, tak popularnego i lubianego w Sokolstwie od Zjazdu Katowickiego.

Stało się niezbędnym dla Polski — rozbudować czołowy hufiec Siły Zbrojnej — najukochańsze dziecko całego społeczeństwa polskiego bez różnicy płci i wieku — Lotnictwo Wojskowe.

Za życie pełne bohaterskiej treści, za ciągłą ofiarność, za wsławienie imienia Polski, Ojczyzna darzy miłością swoje dzieci - lotników. Jak głęboka i wzruszająca jest ta miłość — niech dowiodą przykłady, które Wam zacytuję:

Górnik Zagłębia Śląskiego, wydobywający z głębokich sztolni węgiel dla Polski Jan Kuśniok przed śmiercią przekazuje oszczędności całego swego życia wynoszące 1.000 złotych na rozbudowę lotnictwa. 9-letni Andrzej Różecki umierając przeznacza wszystkie swoje oszczędności złożone na książeczce, a wynoszące 5 zł. 70 gr., — na budowę samolotów. Oto włościanin z Polesia Jan Oniśko zapisuje w testamencie swoje oszczędności wynoszące 100 złotych w 75% na lotnictwo, a resztę na Polski Czerwony Krzyż.

Obecnie nie zaczęła się jeszcze subskrypcja na Pożyczkę Lotniczą, a już napływają zgłoszenia.

„Bis dat qui cito dat" — mówi łacińskie przysłowie. Co znaczy: „podwójnie daje, kto daje szybko". — Przysłowie to, jeżeli chodzi o Pożyczkę Lotniczą ma daleko większe znaczenie.

Podkreśli to następujący przykład: Przed dwoma laty na Wystawie Lotniczej, urządzanej przez jedno z mocarstw zachodnich, przewodnik cudzoziemiec, oprowadzający gości z całego świata, kończąc swoje objaśnienie wykresów charakteryzujących stan polskiego lotnictwa, zwykle dodawał (jest to fakt historyczny). „Obywatele! Przytoczone cyfry mówiące o sile polskiego lotnictwa należy pomnożyć przez dwadzieścia, gdyż tego wymaga ofiarność, obowiązkowość i bohaterstwo lotnika polskiego".

Jeżeli więc niezbyt entuzjastycznie nastrojony sąsiad moralne walory polskich pilotów ceni tak wysoko, to jasną rzeczą, że rozbudowa i pełne unowocześnienie lotnictwa, umożliwione dzięki szybkiemu pokryciu Pożyczki, stokrotnie wzmocni naszą siłę zbrojną w powietrzu. A więc nie dwa razy daje — kto szybko daje, ale stokrotnie zwiększa nasze możliwości ten, kto szybko zakupuje obligacje i bony Pożyczki Lotniczej.

Podobnie, jak inne elementy obrony narodowej również element obrony przeciwlotniczej pomnaża się z roku na rok, znajdując swój wyraz w nowych fabrykach samolotowych i zbrojeniowych i w rosnącej ilości produkowanego sprzętu. Plany w tej dziedzinie są wykonywane i wykonywane będą. Dzięki Pożyczce będzie je można zwiększyć o conajmniej sto milionów złotych. Jestem pewien, że potrzeba ta zostanie pokryta z dużą nadwyżką.

W imieniu Wodza Naczelnego wzywam Was, Obywatele Polski Niepodległej, do zadokumentowania przed całym światem jedności w wysiłku dla Obrony Państwa.

W związku z tym Przewodnictwo Związku poleca wszystkim Za-

rządom Dzielnic, Okręgów i Gniazd energiczną propagandę Pożyczki lotniczej. Wszystkie Zarządy jako też indywidualnie wszyscy Druhowie i Druhny powinni wziąć w niej udział.

Zarządy wszystkich Gniazd otworzą natychmiast listę, na którą wszyscy członkowie i członkinie Sokoła zapiszą:

a) jaką sumę subskrybują przez Gniazda,

b) jaką sumę subskrybowali u swoich pracodawców, prywatnie, przez banki i t. p.

c) CZY ZGADZAJĄ SIĘ OFIAROWAĆ W TEN SPOSÓB NABYTE BONY I OBLIGACJE POŻYCZKOWE NA F.O.N., CELEM ZAKUPU PRZEZ ZWIĄZEK SOKOLSTWA POLKIEGO SAMOLOTÓW „SOKÓŁ“ DLA WOJSKA POLSKIEGO. POD TYM WZGLĘDEM NALEŻY ZROBIĆ PROPAGANDĘ WŚRÓD WSZYSTKICH CZŁONKÓW I SYMPATYKÓW SOKOŁA.

Dnia 30 kwietnia b. r. zamkną Zarządy Gniazd powyższe listy i prześlą odpisy ich natychmiast drogą służbową do Przewodnictwa Zw., poczym wydane będą dalsze decyzje.

DZIAŁ URZĘDOWY

I. Odezwa Wielkanocna ks. Kapelana Naczelnego

Wbity na Golgocie Krzyż widnieje w całej swej grozie do dnia dzisiejszego. I już nic ani nikt nie potrafi go obalić. Wydźwignęła go nienawiść, ale opromieniła miłość. Dlatego właśnie, że nienawiść jest nieustającą, a miłość wieczystą, przeto Krzyż na Golgocie stoi od wieków pośród świata nieporuszony i nieobalony.

Przychodzą nieraz gęste mroki i ogarniają cały świat i zdają się w ciemnościach pogrążać Kalwaryjską górę, a oczy ludzkie uwalniać od przesłaniaącjcej wizji Krzyża. Ale pośród ciemności raz po raz biją gromy, a pośród gromów błyskawice wdzierają się w ciemność i odsłaniają wydźwignięty ponad ziemię Krzyż. Niezniszczalny w swojem trwaniu Krzyż.

A kiedy nadejdzie niedzielny poranek Zmartwychwstania, promienieje na Golgocie Krzyż blaskami słonecznymi, mieni się purpurową zorzą, goreje świetlistą pozłotą. Rośnie ku niebieskiemu sklepieniu zwycięski, nieobalony Krzyż. Rozwiera się ku dolinom życia swymi ramionami, by ogarnąć cały nieobjęty świat.

Dźwiga się ponad niziny życia zwycięsko Chrystusowy Krzyż. Próżno szumiąca wokół niego nienawiść pragnie go obalić. Nie dosięga prze-

cież potężnej mocy skrzyżowanych dróg miłości Chrystusowej: tej, co wystrzela w niebiosa ku Ojcu, i tej, co ogarnia cały świat i ludzkość całą. Nieprzemożona, zwyż śląca miłość, nurtem szerokim, niepowstrzymanym przez nienawiść, spływa w zmącony niepokojem świat. Przepływa przez udręczone ludzkie serca, by je w miłości oczyścić, by je w nadziei umocnić, by je uzbroić świętą wiarą.

Udręczony jest dzisiaj niepokojem świat. Szumiące fale nienawiści wzbierają na swej sile. Niesie je orkan dziki i zaborczy. Obalić pragnie wszelką moc, idzie wyniszczyć wszelką ufność i wszelką nadzieję w Opatrzność Bożą i Bożą sprawiedliwość, uderza w serca, by wydrzeć z nich zbawczą niebieską wiarę. Przerazić, obezwładnić i wdeptać w ziemię — staje się bojowym zawołaniem ujarzmicieli wolności i sprawiedliwości wszechludzkiej!

Ale nad światem dźwiga się w górę zwycięski i nieobalony Krzyż. Króluje mocą niepokonanej miłości i mocą tą uzbraja dusze. Zwycięża wiara w sprawiedliwość Tego, co nierychliwy, bo czeka nawrócenia, ale wymierza karę krzywdzicielom. Skupia wokół siebie tych, którzy chcą walczyć o Królestwo Boże i umacnia ich świętą nadzieją, co wiedzie do zwycięstwa.

Z wiarą, nadzieją i miłością patrzymy na Chrystusowy Krzyż. Bierzemy zeń nieprzemożoną przez nienawiść - miłość. Miłością tą zwiążemy wszystkie serca, co jeno zdolne kochać. Z miłości tej skrzeszemy moc, silniejszą niż w stali wykute pancerze. Będziemy ufni czekać na dzień radosny Zmartwychwstania.

Ze zwycięskiego Krzyża na Golgocie czerpał i zawsze czerpać będzie niepokonaną nigdy moc nasz Polski Sokół. Czystą jest nasza sprawa, to też jest godną każdej, nawet największej ofiary. Świętą jest nasza sprawa, przeto i miłość ku niej świętą i świętą dla niej jest ofiara.

Mocni jesteśmy duchem, a nad śmierć samą — mocniejsza nasza miłość. W dniach, kiedy z Kalwaryjskiej góry jaśnieje w blaskach Zmartwychwstania zwycięski Chrystusowy Krzyż, niechże Sokolstwo Polskie karmi się mocą ofiarnej a triumfującej miłości. Niechaj radosne „Alleluja“ rozbrzmiewa po naszych sokolich szeregach rozgłośną nutą zawsze zwycięskiej miłości i wiary!

Naczelny Kapelan
ks. dr. Tadeusz Jachimowski
Prałat Domowy J. Świąt.

Warszawa, w dzień Zmartwychwstania Pańskiego.

II. Uchwały Zarządu Związku z dnia 26 marca 1939 r.

1. Uchwała pierwsza jest umieszczona na str. 90 niniejszego numeru.

2. Stawiając obowiązek względem Państwa na pierwszym miejscu Zarząd Związku zaleca wszystkim Towarzystwom obok prac związanych z przygotowaniem zlotów, przystąpić niezwłocznie do organizowania

wśród druhen kursów sanitarnych, aby w jaknajkrótszym czasie były przygotowane do współpracy z wojskiem w dziale niesienia pierwszej pomocy.

3. Zarząd Związku postanawia udzielić dyplomów pamiątkowych tym wszystkim członkom naszej organizacji, którzy, jako członkowie Stałych Drużyn Sokolich, wyruszyli przed 25 laty w pole w początkach wielkiej wojny w różnych formacjach ochotniczych.

Zarząd Związku polecił Dzielnicy Krakowskiej zajęcie się urządzeniem zjazdu tych uczestników w Krakowie i przy tej sposobności zorganizowania odpowiedniej uroczystości wręczenia dyplomów pamiątkowych.

4. W wykonaniu uchwały Rady Związku z dn. 6.I.1936 r. (Przewodnik Gimn. Nr. 1/1937 — uchwała Rady Zw. Nr. XXI-d.), która brzmi: „Otoczyć troskliwą opieką ćwiczących i zawodników, ubezpieczyć ćwiczących od nieszczęśliwych wypadków", Zarząd Związku wkłada obowiązek na **Zarządy gniazd**, *aby ubezpieczały druhów i druhny i to przynajmniej tych, którzy biorą udział w jakichkolwiek kursach i zawodach gimnastycznych i sportowych. Nad wykonaniem tego zarządzenia powinny czuwać Zarządy Okręgów i drogą służbową powiadomić Przewodnictwo Związku, które z gniazd ubezpieczyły ćwiczących i ilu, zaznaczając, czy są ubezpieczeni wszyscy ćwiczący, czy też tylko zawodnicy(czki).*

Ze względów statystycznych każde gniazdo winno o nieszczęśliwym wypadku w Gnieździe czy też na zawodach również powiadamiać drogą służbową Przewodnictwo Związku, wskazując imię i nazwisko druha(hny), który uległ wypadkowi, oraz rodzaj wypadku i jego następstwa.

5. Zarząd Związku zatwierdza powołanie druha Dr. Włodzimierza Sylwestrowicza do Przewodnictwa Związku w charakterze członka Przewodnictwa Związku i powierza mu referat służby zdrowia w Związku.

6. Zarząd Związku przyznał prawo noszenia Zaszczytnej Odznaki Sokolej następującym Druhom:

Z Dzielnicy Krakowskiej: z gniazda Kalwaria Zebrzydowska: Władysławowi Niemczyńskiemu, Władysławowi Pasińskiemu, Stanisławowi Łęczyńskiemu ,ks. Józefowi Nieciowi, dr. Janowi Nikliborowi, Henrykowi Orzechowskiemu, Karolowi Śpiewlowi; z gniazda Brzeszcze: Salomei Grzybek; z gniazda Czeladź: Ludwikowi Kowalskiemu, Janowi Wieczorkowi; z gniazda Tarnów: Józefowi Manaczyńskiemu; z gniazda Machów k/Tarnobrzega: Wojciechowi Wiąckowi; z gniazda Brzesko: Dr. Janowi Władysławowi Brzeskiemu, Szczęsnemu Chropczyńskiemu, Antoniemu Czernickiemu, Janowi Skorobowiczowi, ks. Pawłowi Wieczorkowi, Franciszkowi Soji; Maksymilianowi Bellerowi, Zygmuntowi Przyłuskiemu, Stefanowi Sukiennikowi, Tomaszowi Sroce, Julianowi Sukiennikowi i Stanisławowi Pietrusińskiemu; z gniazda Dębica: Adamowi Kwaśniewskiemu, Stanisławowi Wiśniewskiemu, Janowi Zarytkiewiczowi, Eugeniuszowi Götre, Józefowi Sitce, Janowi Władysławowi Żeglickiemu i Feliksowi Borowcowi; z gniazda Żywiec. Józefowi Dubowskiemu, Antoniemu Łuszczakowi, Antoniemu Suszanowiczowi i Tadeuszowi Tyckowskiemu.

Z Dzielnicy Mazowieckiej: z gniazda Tomaszów Lubelski: dr. Stefanowi Cybulskiemu.

Z Dzielnicy Pomorskiej: z gniazda Lubawa: Władysławowi Astowi; z gniazda Nowe - Miasto: Franciszkowi Barańskiemu, Bolesławowi Jentkiewiczowi i Stanisławowi Lendzionowi; z gniazda Toruń I: Leonowi Adamskiemu, Janowi Arendtowi, Marcinowi Durmowiczowi, Antoniemu Głowackiemu, Piotrowi Kraśnickiemu, Wiktorowi Kraśnickiemu i Antoniemu Wieczorkowi.

Z Dzielnicy Śląskiej: z gniazda Cieszyn: Karolowi Kiebelowi, Alojzemu Troszkowi; z gniazda Dziedzice: dr. Bronisławowi Wachulskiemu; z gniazda Cieszyn: dr. Janowi Galiczowi i Janowi Juraszkowi.

III. Z posiedzeń Przewodnictwa Związku

Na posiedzeniach Przewodnictwa Związku w dn. 20.II., 27.II., 6.III., 13.III., 20.III., m.in.:

Uczczono pamięć śp. dhów A. Hamburgera i Karola Wierczaka.

Postanowiono wysłać depeszę do Kurii Papieskiej z okazji wyboru Ojca Św. Piusa XII.

Postanowiono, aby Dzielnice nadesłały do Przewod. Związku wykaz Okręgów i Gniazd, które mają zorganizowaną opiekę lekarską.

Ustalono, że na Lingiadę do Sztokholmu wyjedzie z ramienia Związku przedstawicielstwo z 4-ch osób.

Postanowiono zwołać posiedzenie Zarządu Związku na dn. 26.III. b.r.

Uchwalono zatwierdzić Zlot Dzielnicy Mazowieckiej w Wilnie w dniach od 13 — 15 sierpnia b.r.

Przyjęto do Związku gniazdo żeńskie Poznań - Winiary i przydzielono je do Okręgu poznańskiego, Gn. Topolę Małą do Okręgu ostrowskiego, i Gn. Inowrocław Żeński do Okręgu inowrocławskiego.

IV. Komunikaty Przewodnictwa Związku

KOMUNIKAT 8-my

Przewodnictwo Związku podaje do wiadomości Zarządów, że Akademia Wych. Fiz. im. J. Piłsudskiego na Bielanach w Warszawie godzi się na urządzenie w swym lokalu tegorocznych Kursów Związkowych, mających się odbyć od 1.VII. b. r. do 18.VII. b. r.

Koszty wyniosą około 4 zł. dziennie od osoby, przeto Przewodnictwo Związku nie będzie w stanie pokryć w całości tego wydatku ze swoich funduszów i musi opłaty za kurs, oznaczone w komunikacie 4, w wysokości 15 zł. od osoby, podnieść do 25 zł. od osoby. Ponieważ mimo to kwoty pozostałe, które będzie musiało ponieść Przewodnictwo Związku, są na-

dal bardzo wysokie i kurs ten opłaci się moralnie i wychowawczo tylko wówczas, gdy będzie dobrze obesłany przez okręgi sokole, Przewodnictwo Związku przypomina ponownie obowiązek wysłania z każdego Okręgu jednej Naczelniczki i jednego Naczelnika.

Zgłoszenia muszą być przesłane drogą służbową do Przewodnictwa Związku najpóźniej do dnia 15.IV. br.

KOMUNIKAT 9-ty

Przewodnictwo Związku Zawiadamia ogół Sokoli, że druhny i druhowie, pragnący na własny koszt wyjechać do Sztokholmu na uroczystości ku czci Linga (od 20.VII. b.r. do 26.VII. b.r.) muszą zgłosić się do 15.IV. b.r. do Przewodnictwa Związku (Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy 26). Koszt wyjazdu wyniesie od osoby 400 zł. do 500 zł.

KOMUNIKAT 10-ty

Przewodnictwo Związku podaje do powszechnej wiadomości Zarządów i druhów poniższy komunikat Związku Polskich Związków Sportowych:

Powołując się na okólnik z dnia 24 kwietnia 1935 r. Nr. 562/35, którym donosiliśmy o nałożeniu przez Polski Związek Bokserski dożywotniej dyskwalifikacji na zawodnika NORBERTA RADTKEGO z kl. sp. „Plage Laśkiewicz“ z rozciągnięciem na wszystkie gałęzie sportu, zawiadamiamy, że dyskwalifikacja RADTKEGO NORBERTA zostaje niniejszym zniesiona ze wszystkich gałęzi sportu, za wyjątkiem bokserskiego.

V. Korespondencja z Kurją Papieską

Depesza gratulacyjna do Ojca Świętego

Kancelaria Kurii Papieskiej w Watykanie

Przewodnictwo Związku Sokolstwa polskiego na pierwszym po wyborze Jego Świątobliwości posiedzeniu swym w dniu 6.III. r. b. w Warszawie — postanowiło złożyć u stóp Ojca Świętego w imieniu Związku Sokolego — wyrazy głębokiej radości, hołdu synowskiego i życzenia jak najszczęśliwszego dla świata całego panowania.

Franciszek Arciszewski — Prezes Związku

Odpowiedź Kurii Papieskiej

11.3. Citta del Vaticano

Fr. Arciszewski
Związek Sokolstwa Polskiego, Warszawa

Na synowski hołd Związku Polskich Sokołów i jego prezesa, Jego Świątobliwość odpowiada zasyłając wszystkim błogosławieństwo apostolskie.

Montini.

DZIAŁ INFORMACYJNO-ORGANIZACYJNY

Wstęp do dyskusji nad statystyką

W omówieniu raportów statystycznych w numerze marcowym br. dh F. P. wyraził się, że „dokładna statystyka jest rzeczą niezmiernie ważną dla każdej organizacji, a szczególnie dla organizacji tak licznej i tak rozrzuconej po kraju, jak organizacja nasza“; godząc się z tem, dodajemy, że niemniej ważne jest omówienie wyników statystyki; pozwala ona bowiem poznać głębiej stan organizacji, zwrócić uwagę na najkonieczniejsze niedomagania i braki i przeprowadzić zmiany w najbardziej „słabych“ punktach.

W numerze marcowym umieściliśmy trzy tablice, obrazujące stan liczebny Sokolstwa w r. 1937, stan oddziałów sportowych i działalność kulturalną. Uwagi poniższe nad tymi statystycznymi danymi mają na celu pobudzić do wszczęcia rozleglejszej dyskusji i uważamy je poniekąd za pionierskie.

Analizując tablice: „Stan Sokolstwa w cyfrach“, mamy najpierw stwierdzenie, że w r. 1937 ilość gniazd nieczynnych zmniejszyła się o 7, tak że gniazd czynnych było — 806; to niewątpliwie poprawa.

Nieznaczną poprawę wskazuje równie liczba członków. Przybyło ich w ciągu r. 1937 — 1646, w tem mężczyzn i chłopców — 822, kobiet i dziewcząt — 824; szczegółowiej — mężczyzn — 344, chłopców — 478; kobiet — 542; dziewcząt — 282.

W tych liczbach zwraca uwagę, że do Sokoła garnęło się więcej kobiet, niż mężczyzn (o 98), i więcej chłopców, niż mężczyzn (o 134). Większą ilość kobiet, wstępujących do sokoła, można tłumaczyć rozmaicie; wpływa na to i fakt dłuższego przygotowywania się mężczyzn do zawodu; dłuższy okres szkół; większa zależność od pracodawców, dość jeszcze niechętnie patrzących na należenie do Sokoła, a może i większa ruchliwość kobiet odgrywa tu rolę. Wyjaśnić to zagadnienie i inne, z nim związane, jest to ułatwić Zarządom Gniazd werbunek.

Biorąc gniazda czynne — 806 i liczbę członków, jacy przybyli w ciągu roku — 1646, widzimy, że przeciętnie przybyło każdemu gniazdu 2 nowych członków; jest to, biorąc olbrzymie rezerwy ludzkie niezorganizowane dowodem bierności Zarządów Gniazd, które też całkowicie trzeba obciążyć za ten smutny stan.

Członków ćwiczących, zarówno mężczyzn, jak i kobiet, ubyło w ciągu roku; mężczyzn o 219, kobiet o 421; wytłumaczenie tego faktu jest konieczne; głos winni tu zabrać Naczelnicy i Naczelniczki.

Do ćwiczących, tzn. uprawiających gimnastykę, należy całkowicie zaliczyć także młodzież do lat 18; młodzieży tej przybyło 760 osób. Dobry to znak.

Dla orientacji przytoczmy za Małym Rocznikiem Statystycznym za r. 1937, że boisk gimnastycznych w ogóle w Polsce było 867, a Sokolich własnych, tzn. przy własnych Sokolniach — 167, ale ponie-

waż w Małym Roczn. Statyst. Sokolstwo, jako organizacja w ogóle nie jest uwzględnione, sądzić należy, że w liczbie 867 nie ma cyfry boisk sokolich.

Gdyby przyjąć (naogół zgodnie z rzeczywistością), że każde Gniazdo, nawet nie mające własnej sokolni, dzierżawi własne boisko, jako podstawowe dla pracy sokolej, to możnaby się wyrazić, że w stosunku do innych organizacji, uprawiających sporty i gimnastykę i opierających się nie wyłącznie na członkowskich składkach, więc rozporządzających pokaźnymi dotacjami, Sokół wychodzi obronną ręką.

Sal gimnast. w ogóle ma Polska (wedle Małego Rocznika) 1187, w tem zapewne policzono wszystkie szkolne sale gimnastyczne, istniejące niewątpliwie przy szkołach średnich (770) i seminariach nauczycielskich (187), czyli w 957 szkołach; jeśli by tak było, to na organizacje społeczne (poza Sokołem) wypadłoby 230 sal. Sokół zaś rozporządza 179 salami we własnych sokolniach, oraz wielką ilością sal, niebędących własnością gniazd. Porównanie dla organizacji sokolej źle nie wypada.

Ciekawą jest w tym zakresie i sprawa instruktorów. Mały Rocznik ogólną liczbę instruktorów wychowania fizycznego podaje na 6.100, w tem kobiet — 800. Nie wiemy, ilu wśród tych instruktorów możemy uważać za gimnastyków, nie możemy więc robić istotnego porównania z Sokołem, gdzie każdego naczelnika i naczelniczkę należy z reguły uważać za instruktora wychow. fizyczn.; przyczem trzeba dodać, że państwo nie wydało ani grosza na przygotowanie tych ludzi do pracy instruktorskiej.

Gdy chodzi o młodzież, zgromadzoną w Sokole, w liczbie 14607, mimo wielkich utrudnień, ciekawym jest zestawienie z liczbami młodzieży, gromadzonej przez inne organizacje. Więc, YMCA ma 7.700; Polski Czerwony Krzyż 4680; Polski Biały Krzyż — 25.000; Związek Harc. Polsk. — 165.000; Centralny Związek Młodej Wsi — 153.000; Zw. Młodz. Wiejskiej (Wici) — 97.000; Związek Młodz. Ludowej — 52.000; Katolickie Związki Młodzieży — 284.000.

Sokolni przybyło 3, do liczby 182. Dla porównania weźmy z Małego Roczn. St., jak się ta sprawa przedstawia w innych organizacjach. Więc, Związek Strzelecki, bardzo popierany, jako organizacja Przysp. Wojsk.; miał w 1936 r. domów strzeleckich — 151, YMCA — 5, Związ. Młodz. Ludowej — 54.

Liczba sztandarów nasuwa następujące uwagi: na 806 czynnych gniazd sztandarów mieliśmy 521, czyli 285 gniazd nie ma sztandaru swego symbolu i znaku, przy którym skupia się gniazdo. W tym kierunku Gniazda powinny wytężyć wiele energii, aby każde najpierw zasłużyło na sztandar swym stanem i swą pracą, a powtóre aby zdobyło się na zakupienie sztandaru. Na najbliższy Wielki Zlot Związkowy nie powinno być Gniazda bez sztandaru.

Przechodząc do tablicy „oddziałów sportowych", widzimy, że Sokolstwo w r. 1937 miało 1031 oddziałów, czyli (jakgdybyśmy się poza Sokołem wyrazili), klubów sportowych; zgromadziły one 12.831 członków i 3178 członkiń (16.009), w 21 konkurencjach, czyli Sokolstwo samo stanowi rozległy Związek Sportowy, a ponieważ każde Gniazdo uprawia po kilka konkurencji, czyli każde jest jakgdyby małym Związkiem sportowym, śmiało możnaby nazwać Sokoła Związkiem Związków sporto-

wych, tembardziej że każde gniazdo jest organizacją prawnie i gospodarczo niezależną.

Dodać trzeba, że wszyscy sportowcy - sokoli powinni być w zasadzie zarazem gimnastykami, ale nie wszyscy uprawiają tę podstawę i koronę wychowania fizycznego, bo na 16.009, zarejestrowanych, jako członkowie oddziałów sportowych, mamy tylko 15.364 uprawiających gimnastykę, czyli przynajmniej 645 członków(iń) uchyla się od gimnastyki.



Uczestnicy zjazdu Naczelnictw Okręgowych z całej Polski w sali Gniazda Warszawa I w dniu 26 II b. r.

Na pierwszy plan wysuwa się rozwój lekkoatletyki: 871 oddziałów, 6064 członków i członkiń (następna grupa to siatkówka — 1958 i jej przeciwstawienie — piłka nożna — 1698). Te duże liczby świadczą zapewne nietyle o istotnym rozkwicie lekkoatletyki w Sokole, ile o łatwości uprawiania jej; chciałoby się wiedzieć więcej i wiele nietylko o ilości, ale i o jakości naszej lekkoatletyki, czego niestety nie można ze statystyki ogłoszonej wywnioskować i w przyszłości należałoby ustalić kwestionariusze tak, aby dawały możność wglądnięcia i w jakość naszej lekkoatletyki.

Najmniej uwagi poświęca się szybownictwu; jeden oddział 8 członków, na Pomorzu; skolei najmniejsze kluby to kręglarstwo i krokiet, po 3 członków, ale o ile krokiet może nas nie przejmować, to na słaby stan szybownictwa trzeba zwrócić uwagę i zachęcić do większych w tym kierunku wysiłków; co prawda sport to drogi i wymaga specjalnych

warunków, ale gra warta świeczki. Należy tu skorzystać z członkowstwa wielu Sokołów, a nawet całych Gniazd, w Lidze O.P.P.

Polska była słynna ze swej jazdy, która wielokrotnie w historii zaważyła na losach Polski i świata, a także szermierka stała wysoko, i otóż nowy zawód, bo oddziałów konnej jazdy mamy tylko 5, a szermierczych — 7 (członków 120 i 171).

Powody?

Dla szermierki to najpewniej brak instruktorów, a także zapewne i zainteresowań, bo instruktorzy by się znaleźli z wojska. Długie lata niewoli wybiły z nas fantazję, co przy szabli stale w wolnej ojczyźnie chadzała; zanadto też staliśmy się w przyzwyczajeniach cywilami; wojskowego ducha zachowaliśmy tylko w instynkcie bojowym, odwadze i bitności niepospolitej; należy więc wrócić do dawnej umiętności szermierczej i w walce na ostrza odszukać dużo z bohaterskiej przeszłości w naszych piersiach.

Mały rozwój jazdy konnej tłumaczyć trzeba tym, że nasze gniazda są przede wszystkim miejskie, gdzie trudno o konie, ale zachował się dotąd pociąg do konia, do tego wiernego i kiedyś nieodstępnego towarzysza i przyjaciela Polaka; możnaby więc i trzebaby dążyć do gniazd na wsi, gdzie o konie łatwo; jest to jedna z dróg dalszego rozwoju Sokoła i zdobycia dla idei Sokolej służby Bogu i Ojczyźnie — wsi polskiej.

Silnie podkreślić tu trzeba, że zarówno szybownitwo, jak konna jazda i szermierka to sporty, potrzebne nam dla bezpośredniego związku z wojskiem i obroną kraju; z tego względu rzuca się w oczy brak sportu pieszego i stosunkowo słaby rozwój kolarstwa i narciarstwa, zajmujących 10-te i 6-ste miejsce w ogólnej tabeli sokolich oddziałów sportowych. Szczególniej narciarstwo, jako sport zimowy (a zima upośledzona jest w możność sportów) zasługuje na uwagę, do czego niedostatecznie nawołuje referent spraw narciarskich w Związku, dh Cyrek z Krakowa; piękne warunki dla nart daje całe Podkarpacie albo Wileńszczyzna; gniazda tamtejsze powinny sobie wziąć za punkt honoru — postawienie wysoko narciarstwa.

Równie ważny jest, ze względu na obronność kraju, sport strzelecki, dość po macoszemu uprawiany, bo rozporządzający tylko 33 oddziałami i ledwie 709 członkami, czyli ledwie co 24-te gniazdo uprawia strzelanie systematycznie i każdy co 89-y sokół.

Zastanawia m. in. mała liczba klubów bokserskich, bo tylko 39, co czyni 1 klub boks. na każde 9 klubów lekkoatl. i na każde 20 gniazd; także i piłka nożna, choć liczy 70 klubów, jest zarówno w stosunku do liczby gniazd, jak i klubów lekkoatl. nieliczna, bo wynosi 1 klub piłki nożnej na każde 11 gniazd i każde 5 klubów lekkoatl., a zarówno boks, jak i piłka nożna, warte są uwzględnienia ze względu na swoje „męskie" wartości hartujące, tak potrzebne Polsce w naszych ciężkich warunkach.

Rozpatrując tablicę oddziałów sportowych w gniazdach, dochodzi się do wniosku, że powstawanie oddziałów sportowych jest nietyle owocem przemyślanej i systematycznie przeprowadzanej akcji władz sokolich, ile dziełem przypadku; to się powinno zmienić.

Rozwojowi oddziałów sportowych niejednokrotnie przeciwdziałały

same Zarządy Gniazd: często sporty mają tendencję zagłuszenia w Gniazdach, a nawet usunięcia gimnastyki, co oczywiście byłoby nonsensem w Towarzystwach Gimnastycznych, które sport uprawiają pobocznie, raczej dla sprawdzenia wyników rozwoju fizycznego, osiągniętego przez ćwiczących, aniżeli dla wyników czysto sportowych, które Sokoła nie interesują tak, jak towarzystwa sportowe.

Często równie zdarzało się, że oddziały sportowe, nie ujęte w ścisłe karby organizacyjne dla braku odpowiednich regulaminów, występowały z gniazd, nawet w pełnym składzie, zakładając niezależne kluby, co, mocno osłabiało gniazda.

Wydany obecnie Zbiór Regulaminów zaradza temu złu, porządkuje stosunki oddziałów sportowych w organizacji i niewąpliwie może wpłynąć na właściwy rozwój oddziałów sportowych w Sokole.

Bardzo niewesoło przedstawia się sprawa t. zw. działalności kulturalnej. Weźmy choćby biblioteki. Wyliczono ich 175; czyli w całym Związku bibliotekę posiada ledwie każde piąte gniazdo, a na gniazdo przypada w całym Związku 78 tomów; bardzo to ubogie niewątpliwie biblioteki. Biorąc Dzielnicami otrzymujemy, że naj'epiej pod tym względem stoi najstarsza Dzielnica Małopolska, bo wypada w niej po 249 tomów na gniazdo; dalej idą: Dzielnica Krakowska — 180 tom.; Mazowiecka 81 tom.; Śląska — 25 tm.; Wielkopolska 24 tomy; Pomorska — 20 tomów. Gdy się weźmie pod uwagę, że np. w Dzielnicy Wielkopolskiej jest wiele gniazd wiejskich, to z jednej strony zrozumiemy małą ilość książek, wypadających na gniazdo, a z drugiej całą trudność prowadzenia pracy kulturalnej w takich warunkach.

Zresztą, co tu mówić o kompletowaniu bibliotek, gdy Gniazda nie potrafią się zdobyć na posiadanie tak organizacyjnie nieodzownych wydawnictw, jak statuty i regulaminy; ostatni, np. Zbiór Regulaminów, tak konieczny dla pracy naczelników, ciągle jeszcze nie wszystkie Gniazda wykupiły!

Co czwarte gniazdo posiada orkiestrę, co ośmnaste chór, co piąte — kółko dramatyczne, co trzynaste sekcję odczytową.

Bez orkiestry i bez dobrego chóru — trudno urządzić uroczystość czy wieczornicę; a to samo trzeba powiedzieć o sztuce dramatycznej, bo do niej należy również i sztuka deklamacji; na każde kółko wypada 2 przedstawienia rocznie, dowodziłoby to dość dużej wytrwałości i zamiłowania w tym kierunku u gniazd „udramatycznionych“.

Gorzej jest z oświatą ogólną, bo ledwie co 12-te gniazdo posiadało sekcję odczytową; takie szczęśliwe gniazdo miało 3 odczyty, czyli na każde 4 miesiące jeden odczyt; mizerny to stan oświaty!

Kończąc te zgoła niewyczerpujące uwagi, spodziewamy się, że wszyscy druhowie i druhny, którym leży na sercu rozwój naszej organizacji, wezmą udział w dalszej dyskusji przy sposobności omawiania statystyki Związku za rok 1937.

I. Kozielewski.

Regulujcie bieżącą i zaległą prenumeratę! — Kupujcie ostatnie Regulaminy! Jeszcze 500 Gniazd nie ma tych Regulaminów! Regulaminy to porządek i ład!

Jak przygotować Gniazdo do zlotu?

Chcąc należycie przygotować się do naszych Sokolich Zlotów, okręgowych czy dzielnicowych, trzeba akcję przedzlotową rozpocząć już wcześnie wiosną, a nawet jesienią roku poprzedzającego, jeśli chodzi o Zlot szczególnie ważny.

W tym celu należy zwołać specjalne posiedzenie Zarządu, na których przy komplecie prezydium Gniazda oraz w obecności Naczelnika, Naczelniczki i Skarbnika — należy dokładnie omówić swoje uczestnictwo w Zlocie i nakreślić możliwie dokładnie plan prac,jakie trzeba będzie wykonać przed zlotem. Trzeba tu szczególniej silnie podkreślić, że udział Gniazda w Zlocie jest obowiązkiem organizacyjnym, od którego żadne Gniazdo uchylić się nie może, ani też dostatecznie usprawiedliwić swej nieobecności.

Na wspomnianym (organizującym przyszły udział w Zlocie) zebraniu Zarządu, musi być rozstrzygnięta najpierw sprawa, czy prac wykonawczych podejmie się sam Zarząd, czy też odda to Komitetowi Zlotowemu, z odpowiednio dobranym składem, czy też Zarząd zaprosi do swego grona kilka osób z poza Zarządu i w tym nowym składzie rozłoży prace zlotowe.

Czynności zlotowe dadzą się podzielić na cztery działy zasadnicze: propagandy, techniczny, gospodarczy i finansowy. Prace wszystkich czterech działów uzgadnia między sobą, z możnościami Gniazda oraz wymogami organizacyjnymi — Prezes Gniazda, który odpowiada za całość prac w Gnieździe i między innymi (o ile nie postanowi tego inaczej) stoi na czele wszystkich Komisyj.

Zakres działania poszczególnych komisyj w ogólności powinien objąć, co następuje.

Dział propagandy Zlotu winien zainteresować zlotem nietylko wszystkich bez wyjątku członków Gniazda, a w szczególności ćwiczących, ale równie i całe społeczeństwo miejscowe, a między innymi młodzież, ćwiczącą się w naszych sokolniach i jej rodziców. Do propagandy służą afisze zlotowe, ulotki specjalne, wzmianki i artykuły w prasie miejscowej, odezwy i okólniki Zarządu, informujące o postępach pracy przygotowawczej, a także specjalne zebrania informacyjne, zwoływane dla druhów i gości. Od propagandy właściwej zależy większy lub mniejszy udział w Zlocie czyli lepsze lub gorsze spełnienie obowiązku organizacyjnego. Do Komisji tej należy tedy wybierać ludzi z wielką rozwagą.

Dział techniczny spoczywa w ręku Naczelnictwa Gniazda, które na podstawie programu przygotowuje ćwiczenia zlotowe, obrazy i występy indywidualne Gniazda, jeśli takie są przewidziane, szczególniej w Gniazdach większych, posiadających większe zastępy ćwiczących. Za odrębne ćwiczenia Gniazda odpowiada Naczelnik, i to zarówno za wykonanie, jak i za układ, który nie może odbiegać od typu ćwiczeń, przyjętych w Sokole.

Naczelnik równie musi uświadomić ćwiczących o celu i zadaniach zlotów, musi wdrożyć ich do karności i ładu organizacyjnego, szczególnie potrzebnego na zlotach, oraz pouczyć o konieczności ponoszenia ofiar materialnych na rzecz sprawy ogólnej. Szczególną troską Naczelnictwa jest sprawdzić stan stroju ćwiczebnego a także uroczystego lub polowego. Strój Sokoli wszystkich rodzajów musi być przepisowy, cały i czysty, bez rzucającej się w oczy elegancji i bez zaniedbań. Uwagi powyższe obejmują, oczywiście, zarówno druhów, jak i druhny, za które odpowiada Naczelniczka.

Szczególniejszą dbałość muszą okazać Naczelnik i Naczelniczka w zakresie przećwiczenia z druhnami i druhami musztry i zapoznania ich z regulaminami; posłuch dla starszych, poszanowanie władz Sokolich, grzeczność i braterskość w stosunku do wszystkich, obowiązek wstrzemięźliwości zupełnej, nakazanej przez rozporządzenia władz Sokolich, te i inne obowiązki powinny być przypomniane ogółowi sokolemu. Wreszcie naczelnictwo musi zatroszczyć się i o przyrządy, szczególniej jeśli je zabiera na Zlot. W tym przypadku zresztą współdziała z Naczelnictwem Gospodarz Gniazda.

Komisja Gospodarcza troszczy się najpierw o pomoc w wyekwipowaniu uczestników Zjazdu w stroje ćwiczebne i uroczyste; organizuje tedy dostawę materiałów, porozumiewa się z pracowniami krawieckimi itp.; Komisja Gospodarcza

stara się o zniżki kolejowe, o miejsce w wagonach, o przewiezienie bagażu; zabezpieczenie wyjeżdżającym na zlot noclegu w miejscowości wyżywienia, przyjemności, jak teatry, wycieczki — osiąga Komisja Gospodarcza Gniazda w ścisłym porozumieniu z odpowiednimi Komisjami Zlotu, z którymi też powinna się zawczasu porozumieć. Czasem na barki Kom. Gosp. trzeba będzie włożyć troskę i opiekę nad młodzieżą, jadącą na Zlot.

Komisja finansowa Zlotu gromadzi potrzebne na urządzenie Zlotu fundusze, zarówno między członkami jak i w społeczeństwie, przez zbieranie składek i datków, urządzanie przedstawień, zabaw itd. Kom. Fin. zbiera od uczestników Zlotu wszelkie przewidziane opłaty za karty uczestnictwa, za przejazdy, za wyżywienie na Zlocie it.p.

Kom Fin. musi bardzo starannie prowadzić wszystkie dowody kasowe Zlotu, po zlocie przedstawić je do skontrolowania Komisji Rewizyjnej Gniazda i uzyskać od Zarządu rodzaj absolutorium za swe czynności. Szczególnie starannie powinny być prowadzone wykazy kart Zlotowych, biletów kolejowych, zniżek it.p. Tu powinien często wnikać Prezes Gniazda.

Poza Komisjami różne czynności, związane ze Zlotem, będą powierzone poszczególnym druhom; mogą być one dla każdego środowiska inne; niektóre wypływają z urzędu, np. opieka nad sztandarem Gniazda, od wyjazdu do powrotu, należy do chorążego.

Z wyjazdu na Zlot powinien Prezes przygotować piśmienne sprawozdanie z uwagami, mogącymi się przydać w przyszłości, i przedstawić je na pierwszym po Zlocie Zarządzie Gniazda. Powinno się również dla całego Gniazda zwołać zebranie ogólne sprawozdawcze; na zebranie takie należy zaprosić jaknajwiększą ilość sympatyków, gości i młodzieży.

M. Maksyś.

Dwie odprawy

Na dzień 26 lutego (niedziela) 1939 r. naznaczono odprawę Naczelników Dzielnic i Naczelników Okręgowych, a na dzień 5 marca (niedziela) — odprawę Naczelniczek Dzielnicowych i Okręgowych.

Ustalono następujący program odprawy dla obu grup:

1. Zbiórka i raport.
2. Musztra formalna wg. regulaminów wojskowych.
3. Wzorzec lekcyjny (Druhowie 26.II. a Druhny 5.III.).
4. Omówienie nowego toku lekcyjnego.
5. Przerobienie ćwiczeń zawodniczych wolnych i przyrządowych na 1939 r.
6. Omówienie programu na 1939 r.
7. Sprawy organizacyjne: — nowe Regulaminy Wydz. W.F. i P.W. Związku i inne.

W dniu 26.II. br. w sali Sokoła Warszawa I, na Saskiej Kępie odbył się Zjazd Naczelników Dzielnic i Okręgów. Przybyli przedstawiciele z całej Polski w liczbie 64 osób, nie przybyli naczelnicy okręgów: Przemyśla, Stryja, Tarnopola, Wołynia, Żywca, Białegostoku, Wilna, Gdańska, Lubawy, Świecia, Brzezin, Kępna, Konina, Kościan, i Lwówka.

Raport Prezesowi Związku dh. Fr. Arciszewskiemu zdał J. Fazanowicz, Naczelnik Związku, przeprowadzając mustrę zwartą według ostatnich przepisów, obowiązujących w wojsku. Z ożywieniem omawiano poszczególne pierwiastki

ćwiczeń przyrządowych stopnia niższego i średniego w wykonaniu druhów z gniazda I.

Dh. Prezes Związku pułk. Arciszewski omówił i zapoznał zebranych z nowym regulaminem Związku, Dzielnicy, Okręgu i Gniazda, oraz Komisji Sportowo-Dyscyplinarnej. Regulaminy te weszły w życie z dniem 1 stycznia 1939 r.

Po przerwie obiadowej dh. Naczelnik Fazanowicz omówił ewolucje toku lekcyjnego od czasu Pierwszego Naczelnika Związku ś. p. dh. Durskiego do chwili obecnej.

W roku obecnym będą obowiązywały na zawodach gimnastycznych przyrządowych na Zlocie we Lwowie ćwiczenia wolne odpowiednich stopni, ogłoszone w roku ubiegłym w organie związkowym.

Zawody o Pierwszeństwo Związku w innych działach sportu (prócz strzelectwa i łucznictwa) mają obowiązkowe ćwiczenia wolne tej dzielnicy, z jakiej dany zawodnik pochodzi.

Zjazd ten pozwolił Naczelnikowi Związku wyjaśnić i uzgodnić wiadomości techniczne i plan pracy na rok bieżący z naczelnikami okręgów.

W dniu 5.III. br. odbyła się odprawa żeńska. Na Zjazd przybyło 47 druhen. Reprezentowane były:

		Nacz. Dzieln.	Okr.	Gniazd		Inne
Dzielnica Krakowska	p.o.	1	2	—		—
„ Małopolska		1	1	—		—
„ Mazowiecka	p.o.	1	3	1	2 przod. 1 ćwicz.	3
„ Pomorska		1	6	1	przodow.	1
„ Śląska		1	8	—		—
„ Wielkopolska		1	5	—	2 zast. n. dz. 1 wpr. okr.	3
		6	25	2		7

Ameryka była reprezentowana przez 2 dhny, prócz tego było jeszcze 5 druhen, razem 47 osób.

Równie i odprawa druhen miała pomyślny przebieg i rokuje nadzieje, że wpłynie dodatnio na podniesienie się pracy wśród druhen.

E. Horosz.

DZIAŁ OGÓLNY

Ojciec Święty Pius XII

We czwartek, dnia 2-go marca 1939 r., w trzecim głosowaniu tajnym, jednogłośnie 61 głosami konklave został obrany papieżem kardynał Sekretarz Stanu Eugeniusz Pacelli. Nowy Papież przyjął imię Piusa XII.

Obrany, zaraz w dniu pierwszym konklawe, Papieżem kardynał Eugeniusz Pacelli jest rodowitym Rzymianinem. Urodził się dnia 2 marca 1876 r. Pochodzi z rodziny prawniczej. Ojciec jego był dziekanem

adwokatów konsystorialnych, brat zaś Franciszek należał do głównych współpracowników przy zawieraniu przez Piusa XI układów z rządem włoskim; otrzymał za te prace tytuł markiza.

Nowy Papież w latach młodych po ukończeniu nauk świeckich wstąpił w roku 1894 do kolegium duchownego, ze względu na stan zdrowia musiał jednak kolegium to wkrótce opuścić. Studia teologiczne u-



Jego Świątobliwość, Ojciec Święty, Pius XII

kończył w Papieskim Seminarium Rzymskim św. Apolinarego i święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1899.

Wysoce inteligentny, pracowity i gorliwy młody kapłan przyjęty został w charakterze aplikanta do biur św. Kongregacji do Nadzwyczajnych spraw kościelnych, rozpoczynając karierę dyplomatyczną, której

już nie opuścił aż do chwili wyboru swego na Papieża. Gdy księdza Pacellego powołano na stanowisko profesora prawa kanonicznego w Ateneum Seminarium Rzymskiego, ówczesny sekretarz wspomnianej Kongregacji mgr. Gasparri nalegał, aby ks. Pacelli zrzekł się tych obowiązków i poświęcił wyłącznie pracy dyplomatycznej. W ten sposób ks. Pacelli pozostał w św. Kongregacji do nadzwyczajnych spraw kościelnych, przechodząc kolejno stopnie minutanta, podsekretarza, wreszcie prosekretarza.

Jako uczony prawnik, ks. Pacelli był zaufanym współpracownikiem kardynała Gasparriego przy kodyfikacji prawa kanonicznego w ciągu całego okresu prac przygotowawczych do tego wiekopomnego dzieła.

W dniu 22 czerwca 1917 r. Papież Benedykt XV, udzieliwszy prałatowi Pacellemu sakry biskupiej w Kaplicy Sykstyńskiej, mianował go nuncjuszem apostolskim w Monachium, udzielając jednocześnie godności arcybiskupa tytularnego Sardes.

Działalność nuncjusza Pacellego przypadła na okres bardzo trudny. Obok zadań dyplomatycznych, wymagających wielkiego taktu, arcybiskup Pacelli rozwinął tu czynność w dziedzinie miłosierdzia chrześcijańskego, opiekując się jeńcami, więźniami i wogóle wszystkimi cierpiącymi z powodu wojny.

W Monachium arcybiskup Pacelli podjął się w r. 1920 negocjacji, które doprowadziły do konkordatu, zawartego w dniu 29 marca 1924 r. z Bawarią.

Po przeniesieniu na urząd nuncjusza w Berlinie, arcybiskup Pacelli osiągnął po długich wyczerpujących pertraktacjach tę pociechę, że w dniu 25 czerwca 1925 roku podpisany został konkordat z Rzeszą Niemiecką.

Wszystkie te zasługi spowodowały, że na konsystorzu w dniu 16 grudnia 1928 r. papież Pius XI obdarzył mgr. Pacelli purpurą kardynalską tytułu św. Jana i Pawła.

Wkrótce po tym, po ustąpieniu kardynała Pietro Gasparriego, kardynał Pacelli mianowany został w dniu 7 lutego 1930 r. sekretarzem stanu, a niebawem dn. 25-go marca tegoż roku po kardynale Merry del Val arcypresbiterem patriarszej Bazyliki św. Piotra.

Jako sekretarz stanu (t. zn. główny minister urzędu świeckiego Stolicy Apostolskiej) kardynał Pacelli cieszył się ze względu na swą wysoką inteligencję i wielki takt całkowitym zaufaniem i poważaniem ze strony Piusa XI.

Za czasów urzędowania kardynała Pacellego w charakterze sekretarza stanu zawarto konkordaty z Rumunią, Badenią, Austrią i — dotąd nieratyfikowany konkordat z Jugosławią.

W październiku 1934 r. kardynał Pacelli występował w charakterze legata papieskiego na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Buenos Aires, (stołecznym mieście Argentyny), oraz na inauguracji Bazyliki św. Teresy w Lisieux. W r. 1938 kardynał Pacelli reprezentował Ojca św. na międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w węgierskim Budapeszcie.

Nowo obrany Ojciec św. rozpoczął w dniu wyboru 64-ty rok życia.

O zamierzeniach nowego Papieża mówi wspaniałe orędzie, jakie

wydał on, natychmiast po obiorze, do świata katolickiego. Orędzie to brzmi:

„Podczas, gdy najgłębsze wzruszenie opanowuje Naszą duszę i czujemy się jakby poruszeni wobec olbrzymiej odpowiedzialności, do jakiej opatrzność Boża w swych nieprzeniknionych zamierzeniach zechciała Nas powołać, odczuwam potrzebę oznajmienia wszystkim Naszych pierwszych myśli i Naszego pierwszego ojcowskiego słowa. Przede wszystkim ze szczególnym uczuciem kierujemy Nasz ojcowski uścisk do kardynałów św. Kolegium, których miłosierdzie, cnoty i wybitne wartości duchowe znamy od dawna. Następnie pozdrawiamy ze szczególną łaskawością czcigodnych naszych braci w episkopacie. Równocześnie błogosławimy księży, zakonników i zakonnice i tych, którzy w misjach pracują nad rozszerzeniem Królestwa Chrystusowego i którzy w szeregach Akcji Katolickiej pod kierownictwem biskupów współpracują w ich apostolacie.

Wreszcie pozdrawiamy wszystkich Naszych synów, rozproszonych po całym świecie, a zwłaszcza tych, którzy cierpią z powodu biedy i bólu. Niechaj na wszystkich i na każdego z osobna zstąpią obfite i dobroczynne łaski Boga.

W tym uroczystym momencie myśl Nasza biegnie ku owym, którzy są poza Kościołem i którym sprawi radość wiadomość, że Papież wznosi za nich do Boga Najwyższego modły o wszelkie ich dobro.

Do tego naszego ojcowskiego orędzia pragniemy dodać życzenia i wezwanie o pokój. Wezwanie o pokój, który Nasz Poprzednik z taką wytrwałością doradzał ludziom, o który błagał tak gorącymi modłami i za który ofiarował swe życie. Wzywamy wszystkich do pokoju sumień, sumień spokojnych, w umiłowaniu Boga, do pokoju rodzin zjednoczonych i zgodnych w świętej miłości Chrystusowej, do pokoju panującego pomiędzy narodami a osiągniętego dzięki braterskiej wzajemnej pomocy, do przyjaznej współpracy i serdecznego porozumienia w imię wyższych interesów wielkiej rodziny ludzkiej pod okiem i opieką Boskiej Opatrzności.

W obecnych trudnych godzinach, w chwili, gdy tak wiele przeszkód zdaje się utrudniać osiągnięcie tego pokoju, będącego najgłębszą troską wszystkich serc, wznosimy do Boga w szczególności modły za tych, na których spoczywa najwyższy zaszczyt i najcięższy obowiązek prowadzenia narodów po drogach pomyślności i postępu.

Oto jest pierwsze Nasze ojcowskie życzenie. Przed sobą mamy wizję niezmiernego zła, trawiącego świat, któremu z pomocą posłał Bóg nas, nieuzbrojonych, lecz wierzących. Wraz ze św. Pawłem powtarzamy słowa „Capite nos" („Zrozumcie nas"). Wy, synowie i bracia, nie zechcecie napewno wyrazić tego życzenia nadaremno. Po łasce Bożej liczymy przede wszystkim na waszą dobrą wolę, dostojni kardynałowie oraz czcigodni bracia. Oby Pan nasz Jezus Chrystus zechciał uczynić nasze życzenia owocnymi i zesłać pocieszenie na naszą ziemię, oraz oby nadał Naszym życzeniom cnotę i znaczenie błogosławieństwa, którego w Imię Chrystusa z całego serca udzielamy".

Obecny Ojciec Święty podziela uczucia swego wielkiego poprzednika i okazuje wielką życzliwość dla Polski. Już, jako kardynał sekretarz stanu, bardzo żywo interesował się sprawami polskimi.

W rozmowie z przedstawicielami duchowieństwa polskiego, podkreślał ogromne znaczenie odrodzenia katolicyzmu w Polsce, zwłaszcza w młodym pokoleniu.

Jeszcze w dniu 5 lutego, w rozmowie z ks. prałatem Kaczyńskim powrócił do tego tematu, twierdząc, że renesans katolicyzmu w Polsce jest jednym z najradośniejszych faktów dla kościoła.

— Renesans ten — mówił kard. Pacelli, — zawdzięczamy nie tylko pracy duchowieństwa, ale w pierwszym rzędzie samej młodzieży.

A oto słowa, które w 1936 r. wypowiedział kard. Pacelli na Kongresie Prasy Katolickiej, zwracając się do delegacji polskiej:

— Zapowiadam wam, synowie szlachetnej Polski, że jak niegdyś ojczyzna wasza broniła kraje Zachodu od najazdu hord muzułmańskich, tak i obecnie — jak się wydaje — za szczególnym zrządzeniem Opatrzności szlachetny wasz naród przeznaczony został na wał ochronny do obrony cywilizacji Zachodu przed północno - wschodnim barbarzyństwem i jego nieszczęsną obłędną doktryną, usiłującą w sposób przewrotny zniszczyć własność prywatną na rzecz komuny, a nawet ośmielającą się zuchwale bluźnić Majestatowi Boga.

Gdy w dniu 2 marca, po obiorze Ojca Świętego, Kardynałowie składali Mu hołd, prymas Polski kardynał August Hlond, zbliżając się do nowego kierownika Nawy Piotrowej, powiedział: „Składam Waszej Świątobliwości synowski hołd najwierniejszej Polski“.

Ojciec Św. odpowiedział: „Błogosławię z całego serca Narodowi Polskiemu, władzom Państwa, duchowieństwu“.

My, Sokoli, wspólnie z całym katolickim społeczeństwem polskim złożyliśmy hołd nowemu Namiestnikowi Chrystusa depeszą Przewodnictwa Związku. Przyrzeczeń z nią związanych dochowamy.

Musimy spełnić obowiązki!

Obowiązkowość po wszystkie czasy uważano za podwalinę powodzenia osobistego i siły zbiorowej, a księgi wszystkich narodów są pełne przykładów, potwierdzających tę zasadę, i wszyscy jesteśmy przekonani o słuszności i nieodzowności spełniania obowiązków, a jednak nieobowiązkowość jest tak powszechna, że muszą jakieś głębokie powody tkwić w tym rozdźwięku między powszechnie uznaną prawdą i powszechnem niemal niedotrzymywaniem jej.

Szukać tych powodów trzeba w sobie samych, w naszej psychice i naszych przyzwyczajeniach.

Otóż, uchybią obowiązkowości napewno ci, którzy podejmują się stanowisk i prac społecznych, nie zdawszy sobie przed tym sprawy z obowiązków, jakie są z każdym stanowiskiem związane. Nie przemyśleć tych obowiązków przed tym, nie nakreślić sobie całego toku prac, nie wysnuć konsekwencji, jakie pociągają za sobą podjęte obowiązki — to pewna droga do nieobowiązkowości.

Możnaby się tu paradoksalnie wyrazić, że mało ludzi zdecydowałoby się na pracę społeczną, gdyby sobie zdawało dokładną sprawę z cię-

żaru i rozległości obowiązków, związanych z nią, ale nie mniej prawdą jest, że nazbyt często to niezdawanie sobie sprawy z przyszłych obowiązków jest głównym źródłem nieobowiązkowości, tej plagi pracy społecznej.

Poważną równie przyczyną nieobowiązkowości — jest brak charakteru i poczucia odpowiedzialności za siebie; bo skoro już przyszła chwila, w której obowiązki wyłoniły się przed społecznikiem, to wówczas albo podejmie się on ich i wypełni je albo zrzeka się stanowiska; trzecia droga to niespełnianie obowiązków czyli zabagnianie spraw i szkodnictwo społeczne.



Uczestniczki zjazdu Naczelniczek Okręgowych z całej Polski w sali Gniazda Warszawa I w dniu 5. III b. r.

Poważnym powodem nieobowiązkowości jest brak ładu i składu w działaniu, kiedy robi się byle jak, byle kiedy; ma się nawet dobre chęci, ale niema się żadnej metody, żadnego planu obmyślonego.

Porządny notes i dobry ołówek dla siebie, jasno prowadzona księga protokułów dla Zarządu, kontrola stała, pociąganie do odpowiedzialności winnych zaniedbania — to czynniki, prowadzące do spełniania obowiązków.

Szczególniej podkreślić tu trzeba czynnik kontroli i wysunięcie odpowiedzialności za wykonanie; o ile brak porządku w działaniu prowadzi do nieładu, zniechęcającego wszystkich, o tyle brak kontroli prowadzi do sobiepaństwa, do zatracania przez organizację możności osiągania

swych celów, a zarówno zniechęcenie, jak i niewiara w organizację — niszczą zapał i sieją nieobowiązkowość, z urzędu nieomal.

Niemałą przeszkodą w obowiązkowości jest łączenie w jednym ręku wielu stanowisk; każde bowiem nakłada obowiązki, a człowiek, nawet najżywotniejszy, ma ograniczone siły, szczególniej po kilku latach pracy na kilku stanowiskach; nie może więc on po jakimś czasie nie stać się zawadą wszystkich organizacyj, we wszystkich bowiem nie spełnia podjętych obowiązków.

Skupianie wielu stanowisk w jednym ręku jest niewątpliwie ciężką chorobą społeczną, wskazującą na brak ludzi, chętnych do pracy obywatelskiej, a cechuje to nie tylko małe miasteczka, ale i wielkomiejskie środowiska.

Radą na to nieszczęście społeczne jest zmniejszyć ilość towarzystw, skoro nie ma ludzi do pracy, a gdy chodzi o Sokolstwo musi wziąć górę zasada, aby druhowie i druhny pracowali tylko w Sokole, nie rozpraszając się na organizacje inne.

Sokół jest organizacją tak wszechstronną, że wszelkie typy pracy społecznej dadzą się w jego ramach skupić; szczególniej w miastach mniejszych, na głębszej prowincji — trzeba się starać o to, aby w Sokole skupić całe życie społeczne; ożywi to niewątpliwie i Gniazdo, i całe miejscowe społeczeństwo, a działaczom miejscowym, druhnom i druhom, pozwoli skupić się i nie ściągnie na nich zarzutu nieobowiązkowości.

Obok źródeł nieobowiązkowości, które możnaby nazwać społecznymi, są i przyczyny, tkwiące w nas samych; do najważniejszych i najpowszechniejszych zaliczyć należy jedną z form chorób woli: odkładanie do jutra; to powszechne dojutrkowanie płynie z braku mocnych pobudek; władze duchowe i fizyczne takiego chorego na dojutrkowość człowieka są w porządku; jemu się tylko nie spieszy; nie zdaje sobie i nie chce sobie zdawać sprawy ze skutków takiego odwlekania, odkładania na później spraw, które dziś, zaraz muszą być wykonane; ta nieruchawość, ten brak tempa, rozmachu — znamionuje brak celów szerszych i dalszych, życie z dnia na dzień, poddawanie się fali zdarzeń, a nie kierowanie nimi; odkłada się, bo „wszystko jedno“, a w wyniku — dziesiątki dziesiątków niespełnionych obowiązków, i w następstwie zniechęcenie wielu, porzucenie szeregu, rozterki, rozbicie, słowem, obniżenie całego życia społecznego.

Nieobowiązkowość jest dowodem nie tylko lekkomyślności i zniechęcenia, jest równie groźną przestrogą. Społeczeństwa wygrywają lub przegrywają w starciach z wrogami, rozkwitają lub zamierają zależnie od stopnia obowiązkowości, do której zdolni są wszyscy członkowie społeczności.

To rozumiał Zarząd Związku w dniu 30.X. z. r., gdy między innymi uchwalił naganę Zarządom gniazd, które nie nadesłały raportów statystycznych za rok 1937! w październiku roku 1938!

Typowy przykład choroby dojutrkowania! Typowy objaw głębokiej małomiasteczkowości, ospałej i gnuśnej, i zgrzybiałej!

Zresztą, ta małomiasteczkowość to cecha duchowa; można zadziwiać rozmachem i energią na wsi, i gnuśnieć w Warszawie. Dlatego nie tylko

raporty szwankują; długa jest lista nieobowiązkowości, haniebne wyliczenie! Stałe grzechy to niechodzenie na zebrania, niepłacenie składek, opuszczanie zbiórek ćwiczebnych, nieobsyłanie kursów, nieprzysyłanie raportów, nieodpowiadanie na listy, niespełnianie rozporządzeń, nietrzymanie się terminów — rozpaczliwy wykaz!

Ów okręg, z którego ani jedno gniazdo raportu statystycznego nie tylko na czas, ale w ogóle nie nadesłało, niech będzie przestrogą dla całego Związku wzięcia się w twarde ręce obowiązkowości, abyśmy dużo, więcej, stokroć więcej zdziałać mogli, dla pożytku ojczyzny, dla mocy państwa i dla dobrej sławy sokolej.

Ignacy Kozielewski.



Uczestnicy Kursu Okręgowego w Krakowie w dn. 27.12—31.12 1938 r.

Wojna gazowa

Wojna gazowa jest zmorą, która w chwilach napięcia politycznego wielu ludziom spędza sen z powiek. Zobaczmy więc, jak ta zmora w rzeczywistości wygląda.

Otóż, w niektórych krajach, jak np. w Ameryce, przeważa pogląd, że broń gazowa jest humanitarniejsza od każdej innej. Jak wykazała bowiem statystyka powojenna, śmiertelność od zatrucia gazami w wojsku Stanów Zjednoczonych A. P. okazała się 12 razy mniejsza, niż od wszelkich innych środków walki. Mianowicie, u zatrutych gazami wynosiła ona tylko 2%, podczas gdy u rażonych inną bronią 24%. Jeżeli chodzi o takie kalectwo, jak utrata wzroku, na 100% ociemniałych wskutek

działań wojennych — tylko 3,8% przypada na zagazowanych. Poza tym, jak podaje wojskowa prasa amerykańska, nie zanotowano żadnego wypadku stałego kalectwa od gazów; zagazowani okazali się nawet znacznie odporniejsi na gruźlicę od niezagazowanych. Wprawdzie Francuzi nie zgadzają się z wywodami Amerykanów, lecz poglądu swego nie potwierdzają danymi statystycznymi.

Jeżeli chodzi o skutki działania lotnictwa (a ono głównie może prowadzić wojnę gazową wewnątrz kraju nieprzyjacielskiego) to znacznie groźniejsze jest używanie bomb odłamkowych i kruszących, a może jeszcze bardziej zapalających, niż gazowych. Od bomb bowiem gazowych, zwykle bardzo lekkich, nie mających siły kruszącej i nie dających licznych odłamków, całkowicie zabezpiecza schron gazowy i ubranie ochronne.

W wojnie abisyńskiej użycie przez Włochów środków chemicznych było nieduże i polegało na działaniu nie przeciwko osiedlom, lecz na zakażaniu pewnych dróg i stref terenu; to wywarło wielki wpływ na stan moralny przeciwnika. Stwierdzają to sami Abisyńczycy, tłomacząc przegranie wojny użyciem przez Włochów gazów, przeciw którym nie mieli żadnych środków obrony. Nieznane dotąd skutki gazów wprost panicznie działały na Abisyńczyków.

Jeżeli natomiast weźmiemy wojnę hiszpańską lub chińską, to gazów używa się tam bardzo mało. Lotnictwo stosuje głównie bomby odłamkowe, kruszące i zapalające. Przy zaciętości walk i małej kosztowności środków chemicznych, strony walczące niewątpliwie szerzejby je stosowały, gdyby je uważały za skuteczniejsze.

Ostatnie wojny nie wykazały więc, aby gazy były stosowane przeciw ludności w takim stopniu, jak niektórzy oczekiwali, a jedynie wojna abisyńska dowiodła, że używanie gazów na nieprzygotowaną ludność może wywrzeć wielki wpływ moralny.

Panuje zdanie, że na ogół będą używane w przyszłej wojnie gazy dotychczas znane, ze znacznie większym zastosowaniem iperytu. Naturalnie stwarza to poważne niebezpieczeństwo i wymaga przygotowania nie tylko masek, ale także ubrań ochronnych i innych środków.

Największy jednak skutek, moralny, może wywołać obawa zastosowania nowych, nieznanych dotąd związków chemicznych, przeciw którym nie ma jeszcze środków ochronnych.

Kiedy przed paroma laty zaczęły się w prasie ukazywać fantastyczne wiadomości o wykryciu nowych, straszliwych gazów, kilku uczonych, pracujących w tej dziedzinie, zabrało głos na łamach prasy wojskowej.

Jeden z nich, rzeczoznawca przy Lidze Narodów, oświadczył, że wykrycie nowych gazów, silniejszych od dotychczas znanych, jest bardzo mało prawdopodobne, ponieważ zbadanie po wojnie około tysiąca nowych związków chemicznych dało wynik ujemny.

Zabrał również głos amerykański uczony, profesor Kibler. Mówi on, że wymagania stawiane gazom bojowym są tak wielkie, iż tylko bardzo mało gazów może im sprostać. Z niezliczonej ilości związków chemicznych około 3.000 było poddane próbom w czasie wojny światowej. Z tej liczby tylko około 25 znalazło zastosowanie na wojnie, a zaledwie 5 czy 6

utrzymało się w użytku do końca wojny.

Bardzo dużo gazów poddano próbie i po wojnie. Wiele było zgłoszeń o wykryciu nowych gazów. Jednakże po zbadaniu okazało się, że żaden z nich nie nadawał się do celów wojennych, a gazy, rzekomo nowe ,były już znane i zbadane w czasie wojny.

W razie wynalezienia nowego gazu, konieczne są długie i kosztowne badania specjalistów, aby ustalić jego przydatność dla celów wojskowych. Potrzeba wielu lat, żeby wytworzyć właściwą metodę produkcji takiego gazu na dużą skalę. Konieczne są długie próby, aby określić jego trwałość i możność napełniania pocisków.

Zamiast odezwy

Przytaczamy za jednym z numerów „Świtu“ bardzo ciekawe zestawienie przykładów z historii i opinii wybitnych ludzi różnych krajów i wieków, dotyczącej alkoholizmu i obrony kraju. Te fakty i zdania powinny wiele powiedzieć każdemu.

Pr. W. Sobieski, „Dookoła uczty piastowej“, Kurier Pozn. 1936 r.

...Ledwo Przemysław II ukoronował się w Gnieźnie, wybrał się zaraz w podróż, aby utwierdzić związki z naszym Pomorzem. Jadąc na północ od Poznania przez Rogoźno, urządził w sam „tłusty“ wtorek tuż przed środą popielcową i 40 dniowym postem ucztę. Kiedy Polacy byli już na dobre przymroczeni, wpadli zdrajcy - siepacze Branderburczyków i w rezultacie rankiem w zimie 8 lutego 1296 w środę popielcową leżał pokryty śmiertelnymi ranami świeżo ukoronowany Piast jak gdyby żebrak przy gościńcu w rowie...

„Krzyżacy skorzystali z podobnej okazji, aby napaść na straż polsko-pomorską broniącą Gdańska wiedząc, że wówczas już na 40 dni przed Bożym Narodzeniem zaczynano pos tsurowy. Właśnie roku 1308, w czwartek po św Marcinie straż polsko - pomorska, przewidując, że nadchodzi piątek i post, oddała się obfitej biesiadzie, a Krzyżacy, będąc w porozumieniu z Niemcami mieszczanami, wtargnęli nocą do miasta i urządzili rzeź“.

Niemiecki naczelny lekarz sztabu dr. Matthaei:

„W czasie odwrotu Napoleona z Rosji 1812 żołnierze szukający podniety w alkoholu ginęli i zamarzali na śmierć.

Kiedy szwedzki Karol XII dał wojsku podczas wyprawy 1708 w silne mrozy wódki — zmarzło po drodze na śmierć przeszło 3 tysiące żołnierza...“.

„Narody starożytne w okresach trzeźwości rosły w potęgę, jak Persowie i Arabowie. Skoro od narodów podbitych przejęły używanie i pijaństwo, padały ofiarą swych trzeźwych sąsiadów, których później z kolei ten sam los spotkał. Asyryjczyków i Babilończyków jako tęgich pijaków ujarzmili Persowie, tych zaś znowu Grecy. Alkohol doprowadził do upadku Aleksandra. Persowie ulegli jeszcze raz trzeźwym Arabom“.

Tacyt:

„Pozwólcie Germanom pić, ile

tylko chcą, a pokonacie ich łatwiej niż przed wojną".

B. cesarz Niemiec Wi helm II do podchorążych marynarki w Mürwicku 1910 r.:

„Następna wojna i następna bitwa wymagać od was będą zdrowych nerwów. Rozstrzygnięcie osiągniemy nerwami, Te zaś podkopuje alkohol zagrażając im od młodości. Naród, który najmniej spożywa alkoholu, ten wygra".

H. Schmidt: Warum haben wir den Krieg verloren? Berlin 1925.

„Po zdobyciu Albert, Moreuil i Soissons utknęła dobrze postępująca ofensywa, ponieważ wojska bezmyś nie się poupijały i niezdolne były do parcia naprzód." Dosłowny rozkaz pułkowy, wydany na podstawie rozkazu wyższych władz w czasie wojny światowej po załamaniu się w r. 1918 ofensywy niemieckiej we Francji. Do jednego z



Sokolnia w Orłowej na Zaolziu

oficerów, którzy upatrując w tym przyczynę ostateczną przegrania wojny wydali osobne publikacje na ten temat, pisał feldmarszałek Ludendorff: „Gdybyśmy nie znaleźli alkoholu, bylibyśmy z naszą ofensywą marcową 1918 dalej zaszli. Kładzie Pan słusznie palec w bolącą ranę."

Niemiecki marszałek polny hr. Häseler r. 1903:

„Poczyniłem doświadczenia, że człowiek jest o wiele zdolniejszy do pracy fizycznej i umysłowej bez podniety alkoholowej, i to w każdej porze roku. Wódka jest jednym z największych nieszczęść. Bardzo pokrewnym w skutkach jest piwo; zmniejsza ono zdolność organizmu do różnych wyczynów, męczy i powoduje coraz większe pragnienie. Wino też nie jest nic warte. Dla żołnierza najlepsza jest woda, kawa, ew. herbata."

Dr W. Babekow, rosyjski lekarz wojskowy 1894:

„W różnych warunkach, przy 30° upału czy 30° mrozu, żołnierze wytrzymują znacznie łepiej bez alkoholu".

Komendant najwyższej szkoły wojskowej w Tokio gen. Seipho Euguchi:

„Dziś nasi oficerowie sztabowi są już w znacznej części abstynentami, a wychowanie wojskowe w szkołach wyłącza wszelkie spożywanie alkoholu".

Admirał Ross:

„Dzisiejszą wysoką sprawność marynarki amerykańskiej należy przypisać w pierwszym rzędzie trzeźwości załóg. Dla pijaków nie ma już więcej miejsca w naszej marynarce; są oni tu tak samo bezużyteczni, jak na każdym innym odpowiedzialnym miejscu".

Lord G. Wolseley, angielski kwatermistrz sztabu, zwycięzca pod Tel el Kebir:

„Otrzymywaliśmy wielkie porcje herbaty zamiast napojów alkoholowych i mimo czarnych przepowiedni wielu lekarzy wojskowych wynikiem wyprawy było całkowite zwycięstwo. Nie było żadnych chorób ani przestępstw".

Lord Roberts Kandabar, angielski marszałek polny, głównodowodzący w Indiach i Afryce południowej:

„Dajcie mi armię złożoną z samych abstynentów, a pójdę z nią dokąd mnie poślecie...".

Kanclerz Hitler (pierwszy ustęp z przemówienia do młodzieży na kongresie partii w Norymberdze 1935):

„Były czasy, kiedy za ideał młodego Niemca uchodził typ wyrostka z mocną głową do kufla i kieliszka. Dziś z radością patrzymy na młodzieńca z tęgą głową nie do picia, ale do walki z przeciwnościami, na pełnego hartu młodego człowieka. Bo cała rzecz nie w tym, ile kto kufli piwa może wypić, lecz ile ciosów przetrzyma, nie w tym, ile nocy potrafi przehulać, lecz ile kilometrów potrafi przemaszerować. Dziś naród niemiecki nie upatruje już więcej swego ideału w gołowąsym piwopoju, lecz w pełnych zdrowia i dzielności chłopcach i dziewczętach...

Gdyby można stwierdzić, ilu ludzi wartościowych alkohol w jednym stuleciu zniszczył albo nieużytecznymi uczynił dla narodu niemieckiego, wówczas wypadłaby daleko większa liczba, niż straty w ludziach poniesione w tymże okresie na polach bitw...

W alkoholu trzeba nam upatrywać jedną z najzgubniejszych przyczyn zwyrodnienia ludzi. Przykłady, grozą przejmujące z historii różnych ludów kolonialnych, przemawiają do nas wymową, którą trzeba zrozumieć".

Lloyd George:

„Alkohol przyniósł Anglii większe szkody, niż wszystkie niemieckie łodzie podwodne razem wzięte".

Przegrana najazdu Komunistycznego na Hiszpanię i Chiny?

Hiszpańska tragedia jest dziełem Moskwy.

Wypadki w roku 1937 i 1938 potwierdziły to w całej rozciągłości. Zdemaskowały ostatecznie złowieszczą rolę rządu sowieckiego i Kominternu w tragedii Hiszpanii.

Polskie społeczeństwo jest w tej

sprawie zdezorientowane, więc przypominamy, że angielski generał J. C. F. Fuller ogłosił w „Revue Anticommuniste“, nr 3/1938, ukazującym się w Genewie, obszerny artykuł pt. „Wojna sowiecka w Hiszpanii“. Odsłaniając kulisy sowieckiego spisku przeciwko Hiszpanii, autor artykułu pisze o powstaniu narodowym gen. Franco, że „nie było ono buntem przeciwko rządowi, gdyż jakikolwiek rząd w przyjętym znaczeniu tego słowa — nie istniał już. Nie było ono również buntem przeciwko demokracji, gdyż od lutego 1936 r. nie było rządu demokratycznego (była anarchia i komunistyczny terror). Czym więc było to powstanie? Oto było ono powstaniem przeciwko hydrze sowieckiej, która zniszczyła duszę, umysł i ciało Hiszpanji. Powstanie w obronie prawa i karności (porządku), bez której żaden naród nie może istnieć jako państwo“.

Aleksander Lerroux, ongiś przewódca hiszpańskiej partii radykalnej, w dużym stopniu odpowiedzialny za anarchię, która była wstępem do dalszych wypadków, napisał 30 stycznia 1937 w „Illustration“ artykuł, okazując skruchę i stając bez zastrzeżeń w obronie powstania narodowego, które ratuje Hiszpanię przed zniszczeniem i oddaniem na pastwę zdrajców i zbrodniarzy.

Kończy się tam już walka z systemem sowieckim, z międzynarodową dżumą, jaką jest komunizm, zagrażający wszystkim narodom.

W Hiszpanii w armii komunistycznej utworzone były „brygady międzynarodowe“, do których ściągano socjalistyczne, komunizujące lub wręcz komunistyczne elementy z całego świata. Było tam też sporo kryminalistów.

W utworzonym „polskim“ batalionie im. Jarosława Dąbrowskiego (bojowy komunista z czasów komuny paryskiej) znalazło się sporo robotników polskich, zwabionych w Belgii i Francji, nie tylko kłamliwymi hasłami, ale i obietnicą wysokiego żołdu. Gdy jednak zwerbowani znaleźli się już na terenie „czerwonej Hiszpanii“, to obietnice wysokiego żołdu zostały... obietnicami a opornych rozstrzeliwano; reszta, sterroryzowana, była posłuszna i dawała życie za sowiecką sprawę. W batalionie tym było sporo żydów na stanowiskach kierowniczych, komisarskich, propagandowych.

Do „brygad międzynarodowych“ przemycano też ludzi z Polski. Wielką ruchliwość wykazała tu komunistyczna Partia Czechosłowacji, oddziaływując m. in. na tereny polskie. W ciągu 1937 roku dał się zauważyć stosunkowo duży napływ uciekinierów komunistycznych z krajów sąsiadujących z Czechosłowacją. Wszystkimi tymi uciekinierami zajmowała się Czerwona Pomoc (MOPR) „Solidarita“; siedziba była w Pradze. „Solidarita“ udzielała emigrantom-komunistom pomocy materialnej i moralnej, legalizując ich na terenie Czechosłowacji i po pewnym czasie wcielała do środowisk komunistycznych poszczególnych narodów, istniejących przy K.P. Cz. Tych, którzy wyrażali chęć wyjazdu do Hiszpanii, „Solidarita“ zaopatrywała w odpowiednie dokumenty i najbliższą drogą wysyłała do Hiszpanii. W r. 1937 Czechosłowacja stała się w środkowej Europie najpoważniejszym źródłem dla komunistycznej armii hiszpańskiej.

Dla ochotników z Polski sekretarz K.P.Cz. w Trzyńcu zorgani-

zował „przejazdówkę". Charakterystyczne, że do komunistycznej armii hiszpańskiej przyjmowano tylko rezerwistów, którzy mogli wykazać się czynną pracą w szeregach Komunistycznej Partii Polski, lub też wyrokami sądowymi za działalność komunistyczną w Polsce.

Rząd sowiecki i Komintern mają zamiar tych ludzi wykorzystać w przyszłości w akcji rewolucyjnej przeciwko Polsce po pogromie, jaki spadł na komunizm w Hiszpanii.

Działalność Kominternu ogarnia cały świat. Przyjrzyjmy się jednak jak wygląda „praca" wywrotowa Bolszewii na drugim końcu świata, w Chinach.

Wojnę w Chinach i konflikty na Dalekim Wschodzie należy rozważać z dwóch zupełnie odmiennych punktów.

Po pierwsze: z punktu widzenia ekspansji japońskiej na Dalekim Wschodzie i jej bezpośrednich przyczyn i skutków. Obecna faza tej ekspansji jest usiłowaniem Japonii ugruntowania swej władzy na kontynencie Azjatyckim. Ma ona doniosłe znaczenie nie tylko dla dalszej historii samej Azjii, ale może i dalszych dziejów całego świata.

Po drugie: z punktu widzenia rewolucyjnych planów i posunięć czerwonej Moskwy i Kominternu na terenie Azji w ogóle, a Chin w szczególności.

Obecna ekspansja militarna i gospodarcza Japonii, gdyby została uwieńczona powodzeniem, byłaby pierwszym wielkim ostrzeżeniem całej rasy białej, że Azja staje się zorganizowaną potęgą i że zw. „żółte niebezpieczeństwo" staje się niebezpieczeństwem realnym, choć jeszcze nie bezpośrednim.

Z drugiej strony, skomunizowanie Azji, a przede wszystkim Chin, byłoby niezwykłym wzmożeniem Rosji sowieckiej i całej międzynarodowej organizacji komunistycznej, zmierzającej do wywołania światowej rewolucji, zburzenia wszystkich państw, wszystkich kultur i cywilizacyj. Stałoby się ono bezpośrednim niebezpieczeństwem dla Europy.

Trzeba sobie zdać sprawę z niezbitego faktu, że obecnie jedynym poważnym czynnikiem antykomunistycznym na terenie Chin są siły Japonii.

Wojna chińsko - japońska jest przede wszystkim wojną sowiecko-japońską, wojną o to, kto będzie rozporządzać setkami milionów ludności Chin i wielkimi bogactwami naturalnymi tego kraju.

Jeśli zwycięży Japonia, Europa słusznie może się obawiać najazdu, ale Japonia będzie potrzebowała conajmniej kilkudziesięciu lat pokoju dla przetrawienia zdobyczy i wyleczenia ran, poniesionych w długiej i kosztownej wojnie. W ten sposób Europa zyska czas na uporządkowanie swoich sporów i przygotowania się do wojny z potęgą japońsko - chińską.

Przy tym wygrana Japonii w Azji przyśpieszyć może upadek komunizmu w Rosji i ułatwić odrodzenie cywilizacyjne i gospodarcze tej części Europy.

Jeśli jednak Japonia przegra wojnę, to nieuniknienie nastąpią wielkie wstrząsy rewolucyjne: 1) ostateczna bolszewizacja całych Chin pod kierunkiem czerwonej Moskwy, 2) przewrót w Japonii, 3) rozwój rewolucji w Indiach brytyjskich i holenderskich przeciwko białym.

Bardzo szybką konsekwencją tych katastrofalnych przemian rewolucyjnych byłby wzrost komu-

nizmu w Europie i potężny atak wzmożonego bolszewizmu na wszystkie państwa europejskie.

Chiny nie są etnograficznie ani politycznie jednolite. Chińczyk z południa nie rozumie chińczyka z północy. O jakimś wspólnym patriotyzmie i wspólnym nacjonalizmie chińskim, ogarniającym całe Chiny, trudno w ogóle mówić.

Na tym tle anarchji coraz mocniejsze wpływy uzyskiwał rząd sowiecki, który od blisko 15-tu lat był największą siłą polityczną przynajmniej na połowie terytoriów chińskich. Rewolucyjno - zaborcze plany czerwonej Moskwy na terenie Chin stawały się coraz wyraźniejsze, a siły komunistyczne coraz potężniejsze.

Z drugiej strony zaborczość Japonii wypływa z konieczności życiowych: pozyskania terenów do emigracji nadmiaru ludności, pozyskania surowców, zdobycia rynków zbytu.

Przed naszymi oczyma rozwija się wielki dramat dziejowy: starcie dwóch światów, dwóch potęg.

Jak mamy się do tego dramatu ustosunkować? Oczywiście — jedynie po linii interesów Polski, a nie wbrew tym interesom.

A czy w interesie Polski leży, aby zwyciężył w Chinach komunizm i pod wodzą czerwonej Moskwy runął na Polskę w niedalekiej przyszłości?

Obecna armia chińska, uzbrajana przez Sowiety (a częściowo i przez Stany Zjednoczone i niektóre państwa europejskie) — znajduje się całkowicie w orbicie polityki sowieckiej w Chinach, a nawet jest pod wielu względami (dowództwo) bezpośrednio uzależniona od rządu sowieckiego.

Oto, niektóre głosy, ilustrujące ten stan.

Deklaracja Dymitrowa, sekretarza generalnego Komunistycznej Międzynarodówki:

„W ciągu ostatnich 15-tu lat swego istnienia chińska partia komunistyczna zamieniła się w potężną rewolucyjną partię, zahartowaną w ogniu chińskiej rewolucji, stała się jedną z najlepszych sekcji Kominternu i potrafiła zorganizować całe obszary wpływów sowieckich i rewolucyjną siłę armii czerwonej“.

Dymitrow podkreśla dalej, że komunistyczny ruch chiński jest wykładnikiem dyrektyw Marksa, Engelsa, Lenina a przede wszystkim Stalina. „Komunistyczna Partia Chińska“, pisze tu Dymitrow, „poświęca wszystkie swoje wysiłki rozwiązaniu najważniejszego obecnie zagadnienia, stworzenia jednolitego frontu chińskiego przeciw Japonii“. „Chodzi o to“, pisze Dymitrow, „by stworzyć demokratyczną republikę Pan - chińską“, lecz dodaje czemprędzej, że włacіwym ogniskiem tej „demokracji“ jest sowiecka część Chin, którą należy ciągle wzmacniać. Drugim zaś ważnym zadaniem jest „zwartość czerwonej armii“.

Drugi leader Kominternu Van Min (Chińczyk) rozwija i precyzuje w tym samym wydawnictwie tezy swego zwierzchnika Dymitrowa. W artykule zatytułowanym „15 lat walki o niezależność i wolność narodu chińskiego“ przypomina Van Min, jak bardzo słabą i odosobnioną była początkowo grupa komunistów chińskich, zwolenników tego hasła, a obecnie partia komunistyczna „liczy nie tylko tysiące członków, dysponuje armią czerwoną i panuje nad dużą częścią terytorium chińskiego„ ale jest twórcą unifikacji Chin w walce z Japonią“.

Van Min przedstawia kolejno rozmaite etapy wpływów Kominternu w Chinach i podkreśla, że „komuniści chińscy rozumieli zawsze, że tylko władza sowiecka i socjalizm mogą zbawić naród chiński... a ostatecznym celem walk w Chinach jest ustalenie ustroju komunistycznego“.

Van Min podkreśla doniosłość ruchu agrarno - rewolucyjnego, pisząc:

„Partia komunistyczna chińska uważa słusznie ruch agrarny za pierwszorzędne narzędzie, które wyzyskać należy dla zmobilizowania większości narodu chińskiego i włączenia go do ogólnego ruchu rewolucyjnego. Ten ruch ma na celu obalenie wpływów burżuazji i Kuomintangu. Partia komunistyczna postawiła sobie za zadanie skoordynowanie partyzanckiej walki przeciw narodowej armii chińskiej i obszarnikom, tworząc liczne ogniska powstania chłopskiego“.

Van Min kończy w te słowa: „Powodzenie nowej polityki partii komunistycznej zapewnione jest dlatego, że to leninowska Międzynarodówka Komunistyczna kieruje walką oswobodzicielską narodu chińskiego. Kierownictwo Międzynarodówki znajduje się w rękach Dymitrowa, wypróbowanego współpracownika wielkiego Stalina. Dymitrow jest chwałą światowego ruchu komunistycznego. Międzynarodówka sama jest natchniona przez naszego Stalina, który rozpowszechniając dzieło Marksa, Engelsa, Lenina, jest genialnym strategikiem światowej rewolucji. On jest wodzem i kierownikiem wszystkich robotników, on jest sztandarem zwycięskim komunizmu wszechświatowego“.

To nie są enuncjacje agenta propagandy japońskiej, dążącej do podboju Chin, ale to są wyraźne deklaracje osobistości kierowniczych Kominternu i jego sekcji chińskiej. Podkreślić tu należy dwa zasadnicze punkty:

1) Gloryfikowanie nieustannych wysiłków Kominternu i jego agentów w Chinach w organizowaniu wojny domowej, stworzenie czerwonej armii, zsowietyzowanie dużych obszarów i dążenie do ogarnięcia całych Chin.

2) Kategoryczne oświadczenia, że to Komintern jest inspiratorem, organizatorem i propagatorem zjednoczenia frontu anty - japońskiego w Chinach.

Po Hiszpanii, uwolnionej z komunizmu, troska świata chrześcijańskiego, i polskiego także, musi się zwrócić ku Chinom.

Opłać zaraz prenumeratę za „Przew. Gimn.“ Zwlekać to szkodnictwo! Płacić na konto P. K. O. 3852

Prenumeratę za „Przewodnik Gimnastyczny Sokół“ wpłacać prosimy bezpośrednio na konto czekowe P. K. O. nr 3852.

Zdania ś. p. Arcyb. Teodorowicza

„Naród, który chce żyć, nie może nigdy oddzielać bezkarnie wiedzy od własnej kultury duchowej, bo biada myślom, bo biada wiedzy bez miłości“. (Z kazania na otwarcie uniwersytetu w Wilnie, rok 1919).

„...jest to już właściwość Boża w wychowaniu naszego narodu; doprowadza nas ona na krawędź przepaści, ażeby pokazać tym większe swe zmiłowanie w nadspodziewanym uwolnieniu i ocaleniu. Tak było ongi pod Częstochową; tak było niedawno pod Lwowem. Tak będzie może i dzisiaj, bo noweny do Najświętszej Panny, które Warszawa i naród za ojczyznę odprawia, dobiegają końca, a w wielkie swe święta Najświętsza Panna zwykła czynić wszelkie swe zmiłowania. Lecz nie naznaczajmy z góry Panu terminów i czasów. Jemu samemu pozostawmy, kiedy ocalić nas zechce. Nie pytajmy, już o to, tylko zaufajmy Panu, a do Panny Najświętszej módlmy się gorąco, by nas wspierała dziś przemożną swą opieką“. (Sztandar narodowy, sierpień 1920).

— „Jakże to mi ciebie odłączyć, o narodzie polski, przywalony w twej niedawnej przeszłości wiekiem trumny, od Tego, który cię w tej wojnie cudem wskrzesił i do nowego życia powołał? Jakże to odciąć naród w jego pragnieniach, w jego bólach i nadziejach, w jego tęsknocie i żalach, od Tego, przed którym swe serce spowiada i zwierza? Jakże to odłączać duszę od ciała, jak odłączać Boga, który jest duszą narodu, od ludu Jego?

Nie — niepodobna odłączać Boga od narodu!

Zaprzałby się sam siebie naród, który by się zapierał Boga swojego. Bo nie tylko w Bogu posiada on najdroższe dobra swoje, ale nadto w Nim odnajduje siebie samego. Naród, jako jedno, jest i czuje się w Bogu“. (Kazanie o miłości ojczyzny. 1916 r.).

„Wszak właśnie na nas szatani i inne złe duchy najbardziej są zawzięte; wiedzą przecie, że im szczególniej od strony Polski zagraża Chrystus w ich panowaniu.

„Na niej to więc przede wszystkim chcą oni wywrzeć złość swoją i furię, i dookoła niej utworzyć spisek wszystkich potęg piekielnych, aby ją zdławić i zdusić; więc dzielą Polskę wewnątrz i rozkładają i trują od zewnątrz, i przez politykę i przez tajne wpływy radziby ją tak pokurczyć i tak podzielić, aby widmem tylko się stała państwa wielkiego, aby królestwem była, szarpanym na wsze strony przez walki partyjne, przez samolubstwo klasowe, przez namiętności najniższe. — Pytam się was, najmilsi, czyż w takich przejściach czas jest na bezowocne skargi, na próżne żale i na czcze lamenty?“. (Kazanie na zakończenie 1922 roku).

Z ŻAŁOBNEJ KARTY



Ś.P. ZYGMUNT WYROBEK.

Przerzedzają się szeregi Sokolstwa. Ubywa wielu z tych, którzy stanowili jego walor i ciężar gatunkowy.

Dnia 19 stycznia br. zmarł w Krakowie ś.p. Zygmunt Wyrobek, emer. wizytator kuratorium okr. krakowskiego, członek państwowej Rady N. wych. fiz., honorowy członek Sokoła, odznaczony „zaszczytną odznaką", jeden z tej nielicznej już starej „żelaznej gwardii".

Już od wczesnej młodości, bo zaraz po maturze i w pierwszych latach studiów uniwersyteckich, poświęcił się on sprawie wychowania fizycznego, jako gorliwy uczeń prof. dra. H. Jordana, a potem godny jego spadkobierca i kontynuator. Wtedy też wstępuje w szeregi Sokolstwa na wierną służbę, w której dotrwał zaszczytnie aż do śmierci.

W dobie najświetniejszej Sokoła krakowskiego, za prezesury ś.p. W. Turskiego, jest on członkiem Grona nauczycielskiego, które pod nacz. Rucińskim w wybornym swoim zespole prowadziło z zapałem czynną robotę sokolą: techniczną i propagandową. Jest on też poniekąd współtwórcą, a w każdym razie „pars magna" tych wszystkich poczynań, dążących obok gimnastyki do rozwoju sportów, gier i zabaw na wolnym powietrzu, gimnastyki narodowej, ćwiczeń bronią itd.

W latach 1897 — 1901 działa, jako wybitny współpracownik w wydawanym przez to Grono fachowym piśmie pt.: „Przegląd gimnastyczny" — pracuje przy tworzeniu „drużyn polowych" i złączonego z tem ruchu wyzwoleńczego. Niebawem obejmuje także na stałe kierownictwo i prowadzenie ćwiczeń w parku imienia Dra Jordana.

Nic też dziwnego, że tak wybitnego fachowca, oddanego całą duszą sprawie wychowania młodzieży (a pracującego w charakterze prof. gimnastyki w tut. seminarium męskiem) powołuje odrodzona Polska na pełne odpowiedzialności stanowisko wizytatora w okręgu kuratorium krakowskiego, a potem na członka Rady naczelnej wych. fiz. w Warszawie, gdzie z jego zdaniem i opinią liczą się najwyższe czynniki w państwie.

Kiedy w Krakowie zakłada się Uniwersyteckie Studium wychow. fiz., ś.p. Wyrobek pracuje wydatnie przy kładzeniu podwalin organizacyjnych tej Instytucji. Jest też przez szereg lat cenionym na tym Studium wykładowcą.

Nie tu miejsce precyzować chlubne i szczegółowe wyniki jego pracy na tych wszystkich polach. Dla nas jedną z największych zasług Zmarłego pozostanie: utworzenie i umocnienie na terenie Krakowa, a pod egidą Sokoła jeszcze w latach przedwojennych harcerstwa, które jego sprężystości i zabiegliwości zawdzięcza tutaj swój byt i rozwój. To harcerstwo też obok Sokoła było jego ulubionym terenem pracy i umiłowań. Jemu poświęca cały szereg wydawnictw, z których zwłaszcza znane Vade mecum — jako doskonały podręcznik doczekało się kilkunastu wydań. Z innych prac i artykułów zaznaczyć należy wydane (łącznie z nacz. Rucińskim): „Zapasy na tułów i ramiona“.

Umiłował też ś.p. Z. Wyrobek młodzież i dziatwę, dla której układał cały szereg wierszowanych powiastek, że wymienimy tylko jego: Jak Janek został skautem, albo tak popularną: Tajemniczą podróż.

Niepospolita indywidualność, wybitny intellektualista o wszechstronnych zainteresowaniach, prawy obywatel państwa i patriota, był ś.p. Wyrobek — co śmiało rzec można — jednym z niewielu w Polsce fachowców i autorytetów w dziedzinie wychowania fizycznego, — to też działalność jego podkreśliły zaszczytnie liczne odznaczenia, jak order „Polonia restituta“, Złoty Krzyż zasługi i inne.

Sokolstwo polskie a w szczególności krakowskie traci w nim przedwcześnie oddanego sobie działacza ,a grono starych pracowników serdecznego druha i przyjaciela.

Kraków, styczeń 1939 r.

E. Kubalski.

Ś.P. DRUH JÓZEF CZARNOCKI.

Ś.p. Druh Józef Czarnocki, członek gniazda wileńskiego, zmarł w dn. 30 grudnia 1938 r. w wieku lat 60.

Zmarły zaledwie od kilku lat był w szeregach sokolich, ale życiem gniazdowym interesował się, brał udział w Zlotach i uroczystościach.

Ś.p. Druh J. Czarnocki pamiętał o potrzebach gniazdowych, zapisując pewną kwotę na cele sokole.

Uroczysty pogrzeb zwłok ś.p. Dha J. Czarnockiego odbył się z udziałem pocztu sztandarowego gniazda wileńskiego.

Cześć Jego Pamięci!

Ś. P. KAZIMIERZ HEMERLING

W dniu 13.I.39 r. zmarł we Lwowie, w 80 roku życia ś. p. druh Kazimierz Hemerling, najstarszy w Polsce dziennikarz sportowy.

Ś. p. Kazimierz Hemerling urodził się 1859 r. w Przemyślu.

Już w latach 1871 do 1878, jako uczeń gimnazjalny uprawia z zapałem gimnastykę, łyżwiarstwo, wioślarstwo, pływanie, jazdę konną i turystykę.

W czasie studiów prawniczych jest już czynnym członkiem grona nauczycielskiego lwowskiego Sokoła i kilka lat dyrygentem chóru Sokoła. Pracuje na-

stępnie w Sokole w Jarosławiu, w Rawie Ruskiej i w Bełzie, gromadząc koło siebie młodzież i ucząc ją gimnastyki.

W Mielcu zakłada tor łyżwiarski, uczy tego sportu — za Jego też inicjatywą zbudowano na Wisłoce wygodne łazienki. Przeniesiony do Lwowa zakłada w Sokole Macierzy „oddział kolarski Sokoła“.

W roku 1892-gim sprowadza z Wiednia dwie pary nart szwedzkich. Sport ten powołuje na nowo do życia karpackie Towarzystwo Narciarzy.

W roku 1895-tym rozpoczyna Hemerling swą pracę jako wydawca sportowy, autor podręczników sportowych i redaktor pierwszego polskiego pisma sportowego

W roku 1904-ym zetknął się ś. p. Zmarły bliżej z doktorem Eugeniuszem Piaseckim, ówczesnym profesorem fizycznej kultury w IV-tym gimnazjum. Obaj zakładają towarzystwo nazwane „Towarzystwem Zabaw Ruchowych“. — Ci sami tworzą wspaniały Park Towarzystwa Zabaw Ruchowych, którego model uzyskuje na Wystawie Paryskiej złoty medal.

Cześć Pamięci ś. p. dha Kazimierza Hemerlinga.

Ś.P. DH. KAROL WIERCZAK

b. chorąży Związku na Zlocie Grunwaldzkim

Dziennikarz, zasłużony działacz narodowy, b. poseł na Sejm, Członek Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego, Sokół wieloletni i zasłużony, zmarł w Warszawie w 53 roku życia, dnia 24 marca 1939 r., opatrzony Św. Sakramentami.

Śmierć zastała Go na posterunku. Śp. Karol Wierczak należał do najofiarniejszych i najbardziej oddanych sprawie narodowej działaczy. Znała Go cała Polska z jego niezmordowanej pracy i niewyczerpanej energii, która cechowała całe jego życie. Urodził się 4 marca 1887 roku, w Zręcinie, pow. krośnieńskiego w Małopolsce. Już jako student wydziału filozoficznego Uniwersytetu Lwowskiego, wysunął się na czoło, pracował gorliwie w Sokole, w T.S.L. i w organizacjach Stronnictwa Narodowo - Demokratycznego.

W roku 1914-ym, po wybuchu wojny, był członkiem wydziału wojskowego Legionu Wschodniego. Po rozwiązaniu Legionu, poszukiwany przez austriacką żandarmerię polową, przekradł się przez front z Małopolski na Wołyń. Tam zorganizował szereg stowarzyszeń polskich i niebawem, z powodu swej działalności patriotycznej, popadł w konflikt z władzami rosyjskimi.

Był członkiem Macierzy Polskiej, Rady Międzypartyjnej i Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi oraz komisarzem na Wołyń Polskiej Ligi Pogotowia Wojennego. W roku 1918, z ramienia Rady Międzypartyjnej towarzyszył oddziałom gen. Hallera w ich pochodzie z Sorok do Kaniowa.

Po powrocie do kraju, w roku 1922 wszedł do Sejmu do r. 1935-go.

Karol Wierczak był poza tym pisarzem politycznym. Wydał szereg broszur, zamieszczał artykuły we wszystkich niemal pismach obozu narodowego, redagował „Zorzę“.

Jego niestrudzoną, wielostronną działalność cechowała zupełna bezinteresowność i głębokie umiłowanie kraju, któremu poświęcił całe swe życie, wszystkie swoje siły. Życie Jego było ofiarną służbą sprawie, którą umiłował i której poświęcił się całkowicie.

Do ostatniego dnia swego pracowitego życia był członkiem gniazda sokolego Warszawa III.

Sokolstwo przyłącza się do żałoby po śmierci swego druha śp. K. Wierczaka.

Wieczny odpoczynek Racz Mu dać, Panie!

Ś.P. DH. PASCHALIS FILIPIŃSKI.

Inicjator, założyciel, I prezes, fundator sztandaru i członek honorowy X Gniazda Sokolego im. Jana III Sobieskiego w Warszawie.

Obywatel m. st. Warszawy, pomocnik Komisarza za czasów Straży Obywatelskiej 1915 — 1916 r., organizator i przewodniczący Rady Delegatów Komitetu Opieki Społecznej na terenie 26-go Komisariatu podczas wojny światowej.

Zmarł po długich i ciężkich cierpieniach w dniu 9.I. 1939 r., w 68-ym roku życia. W ś.p. Zmarłym gniazdo straciło gorącego protektora idei sokolej.

W pogrzebie, który odbył się dn. 14.I. br., wziął udział liczny zastęp członków ze sztandarem na czele.

Cześć Jego Pamięci!

Ś. P. DRUH DR. ADAM POZOWSKI

Członek krakowskiego Sokoła i Przewodniczący Okręgu Krakowskiego stronnictwa narodowego, zmarł w dn. 8.I.39 r. Prawemu patriocie, działaczowi społecznemu, dzielnemu Sokołowi — Wieczne odpoczywanie Racz dać, Panie!

ODGŁOSY ŚMIERCI Ś.P. M. TERECHA

Ponieważ byłem w dłuższej służbowej podróży w chwili skonu i pogrzebu ś.p. druha Michała Terecha, pragnę teraz, po powrocie, niezależnie od słów współczucia, skierowanych do WPani Michałowej Terechowej, wyrazić imieniem Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej i swoim Związkowi Sokolstwa Polskiego serdeczne współubolewanie z powodu straty tak ideowego towarzysza pracy, tak oddanego Ojczyźnie i Sokolstwu działacza i tak obowiązkowego człowieka.

O tej tak dotkliwej stracie dla ruchu Wychowania Fizycznego, zawiadomiłem F.I.G.

Łączę nasze Sokole, Czołem! A. Zamoyski

Dragi bratje in sestre!

Doznal sem, da je v najlepsih letih in sredi sokolskega dela omahnil v naroczje smrti brat inż. Terech, eden najzaslużnejszich clanonov presednisztwa Związka, odliczen sokolski pisec, ideolog, velik in iskren Slovan in pożrtvovalen sokolski delavec, ki ga bodete povsod pogreszali.

Sprejmite ob tej teżki izgubi iskreno sożalje vseh nas, ki smo poznali in cenili delo pokojnega brata.

Spomnili smo se ga tudi v „Sokolski volji", da poczastimo njegov svetli spomin.

Tudi ob tej priliki Vas iskreno pozdravljam s sokolskim

Zdravo — Czołem!

Gangl
I. nam. staroste.

Wydział Związku Polskich Towarzystw Gimnastyczno - Sportowych „Sokół" w Niemczech przejęty do głębi wiadomością o zgonie sekretarza Związku Polskich Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Polsce

ś.p. druha Michała Terecha wyraża Przewodnictwu oraz całemu Związkowi jak i Rodzinie ś.p. Zmarłego najszczersze wyrazy współczucia. —

Związek P.T. Gimn. Sokół w Niemczech.

Na smutną wieść o zgonie śp. Druha inż. Terecha sekretarza Związku składamy Wam imieniem Sokolstwa ziemi piastowskiej wyrazy współczucia.

Równocześnie donosimy, że z uwagi na zajęcia służbowe członków Przewodnictwa nie mogliśmy wziąść udziału w pogrzebie.

Czołem.

Przewodnictwo Dzielnicy Śląskiej

Wróciwsy dziś z dwutygodniowego urlopu, dowiedziałem się o zgonie najlepszego Druha, śp., Michała Terecha.

Długoletnia współpraca ze Zmarłym nauczyła mnie cenić wysoko Jego zalety charakteru, Jego nadzwyczajne oddanie się idei sokolej, Jego pracowitość, mogąca służyć za wzór całemu Sokolstwu.

W szczerym więc żalu z powodu straty, jaką przez śmierć śp. MichałaTerecha ponosi nasza organizacja, łączę się z Wami, życząc Przewodnictwu, by znalazło jak najwięcej współpracowników tej wartości, jaką przedstawiał śp. Zmarły.

Czołem!
Tadeusz Powidzki

Z KSIĄŻEK I CZASOPISM

„Co to są junackie hufce pracy? Co dają Polsce i Młodzieży?".

Warszawa, 1938. Nakł. Kom. Gł. Jun. Hufców Pracy. Str. 16.

Broszura przedstawia na wstępie przyczyny gospodarczo - społeczne, które doprowadziły do zorganizowania służby pracy w Polsce, następnie charakteryzuje wszechstronnie organizację Junackich Hufców Pracy, dalej zaciąg do J.H.P., przebieg służby junackiej i żeńskie osiedla, a na koniec przechodzi do służby pracy maturzystów i jej doniosłe znaczenie narodowo - społeczne.

Bardzo pożyteczna broszura dla naszej młodzieży Sokolej. Gniazda powinny nabyć po kilka egzemplarzy, aby ogół naszych druhen i druhów, mogli się zawczasu z obowiązkami junackimi zapoznać.

„ŚLĄSK ZAOLZIAŃSKI — PRZEWODNIK".

Nakładem Ligi Popierania Turystyki, w bardzo starannym i wyczerpującym opracowaniu dr. Mieczysława Orłowicza, ukazał się bogato ilustrowany Przewodnik po Ziemi Zaolziańskiej.

Wydawnictwo to, bardzo aktualne, ma szczególniejszą wartość dla naszego Sokolstwa wobec zamierzonego na Zaolziu zlotu Dzielnicy śląskiej, przy uczestnictwie Sokolstwa z całej Polski.

Przewodnik podaje nam na wstępie krótki zarys historii, geografii i statystyki Zaolzia a następnie szlakiem turysty oprowadza nas po wszystkich miastach, miasteczkach, ważniejszych ośrodkach przemysłowych i letniskowych a także miejscach pamiątkowych dla nas Polaków.

Kilkadziesiąt bardzo ładnych ilustracyj, dokładna mapka kolejowa i drogowa składają się na całość tego wydawnictwa, zwłaszcza wobec bardzo przystępnej ceny (50 gr.).

m. m.

Z PRASY

W „Pobudce Sokolej", nr 3, 1939, mamy następujący głos o Papieżu Piusie XI:

NA ZGON OJCA ŚW. PIUSA XI.

Umarł „polski" Papież!

Był „polskim" Papieżem, bo znał Polskę, spędzając w niej szereg lat, jako nuncjusz apostolski.

Był „polskim" Papieżem, bo w Polsce otrzymał święcenia biskupie i chętnie się polskim biskupem nazywał.

Był „polskim" Papieżem, bo kochał Polskę, jak swoją drugą Ojczyznę.

Był „polskim" Papieżem, bo jako Ojciec wszystkich chrześcian, obrał sobie za herb polskiego orła białego, na żółtym tle papieskim. (Nie, jak mylnie przedstawiono na Pomniku Wdzięczności, złotego orła na białym tle).

Był „polskim" Papieżem, bo rad witał pielgrzymów polskich ich ojczystą mową.

Był wreszcie „polskim" Papieżem, bo w czasie najgroźniejszym dla Polski wytrwał niezłomnie na Swoim stanowisku i nie cofnął się, gdy Warszawie zagrażała nawała bolszewicka. Okazał wówczas wiarę niezłomną zgodnie z przypisanym Mu przez św. Malachiasza przydomkiem „fides intrepida", czyli Wiara Niezłomna, i przez to tym bardziej stał się „polskim" Papieżem.

Dr Celestyn Rydlewski.

„Słowo Pomorskie“, w nr. 51-ym br. zamieszcza artykuł o uroczystem żegnaniu poborowych, odchodzących do wojska. Podajemy go w wyjątkach.

„Jest tu nie tylko dużo do zrobienia, ale i do odrobienia z tego wszystkiego, co jeszcze tu i ówdzie pokutuje z czasów zaborczych, a co już dawno powinno być zapomniane.

Niechaj więc młody obywatel odchodząc do wojska widzi wokół siebie ludzi, którzy są dumni, z tego, że ich ziomek idzie przywdziać szacowny mundur żołnierski — niech widzi, że otoczenie pragnęłoby, ażeby on, jego przedstawiciel, godnie się zachował w drodze i zaprezentował w oddziale. Słowem, niechaj społeczeństwo umie pożegnać poborowych w sposób pozostawiający w nich zarówno miłe, jak i silne wrażenie.

Ogólnie biorąc, pożegnania takie miałyby na celu:

— Wywoływanie wśród młodzieży poborowej jak również w środowiskach, z których ona pochodzi dobrych nastrojów i pozytywnego ustosunkowania się do wojska i państwa.

— Wyłączenie wszelkiej samowoli, pijaństwa i innych wybryków.

— Neutralizowanie ewentualnej wrogiej propagandy skierowywanej nieraz w tym czasie na poborowych.

Jak tę akcję można by organizować? Oczywiście zależy to w głównej mierze od pomysłowości organizatorów. Tym niemniej nasuwają się tu takie możliwości:

— Przy okazji niedzielnych nabożeństw duchowieństwo żegna poborowych z ambony, dając im odpowiednie wskazówki.

— Tam, gdzie prowadzono kursy dokształcające organizowane dla poborowych, uroczyście się ich żegna przy sposobności wręczenia świadectw.

— Po wsiach organizuje się pożegnania przez gromady (orkiestra, dzieci szkolne), stąd zaś poborowi udają się w porządku na punkty zborne kuferki i walizki obowiązkowo na podwodach) do gmin i stacji kolejowych pod opieką starszych i możliwie z orkiestrą.

— W miastach i miejscowościach, w których są stacje kolejowe, pożądane byłoby organizowanie pożegnań w obecności organizacji społecznych i p. w. i odprowadzanie transportów na dworzec kol. pochodem z orkiestrami

— Roztoczenie opieki na dworcach kolejowych nad grupującymi się tam lub przejeżdżającymi poborowymi. Jest tu szczególnie wdzięczne pole do działania dla większych organizacyj społecznych.

Nie jest to wprawdzie praca tak efektowna jak powitania organizowane na cześć wojska wracającego z ćwiczeń do swoich garnizonów, ma ona wszakże w skutkach może jeszcze wieksze znaczenie, wprowadza bowiem młodego obywatela od razu w nastrój sprzyjający kilkunastomiesięcznej pracy w szeregach wojska, przyczyniając się do wyrobienia dumy, ambicji i poczucia własnej wartości i odpowiedzialności“.

„Warszawski Dziennik Narodowy“ nr 52 podaje życiorys.

ś. p. MICHAŁA TERECHA

Zmarły niedawno ś.p. Michał Terech był członkiem Ligi Narodowej i długoletnim działaczem stronnictwa demokratyczno - narodowego.

Ukończył gimnazjum w Radomiu w r. 1889. Studiował w Instytucie Technologicznym w Petersburgu. W r. 1898 objął stanowisko technika w fabrykach przędzalniczych w Zawierciu.

Już w r. 1899 został członkiem Ligi i należał do grupy Zagłębia Dąbrowskiego, na której czele w charakterze komisarza stał ś.p. dr. Zbigniew Paderewski. Grupa Ligi w Zagłębiu składała się z kilkunastu członków, bezpośrednio prac nie prowadziła, lecz za pośrednictwem różnych organizacyj legalnych, a od r. 1904 przez stronnictwo demokratyczno - narodowe.

W Zawierciu przy czynnym współudziale ś.p Terecha powstały w tym czasie: kasa pożyczkowo - oszczędnościowa, jedna z największych w kraju, stowarzyszenie spożywcze robotnicze, kilka podobnych stowarzyszeń we wsiach okolicznych. Tow. Śpiewacze „Lutnia“, kółko teatralne amatorskie, złożone z robotników, kursy wieczorowe dokształcające przy szkole fabrycznej, park ludowy itd.

Sprawami politycznymi, obok stronnictwa, zajmował się Narodowy Związek Robotniczy, którego kierownictwo spoczywało w rękach członków Ligi i który w okresie największego rozwoju liczył około 500 członków. Po zmianie warunków prawnych w Królestwie, na skutek rewolucji rosyjskiej, powstała w Zawierciu Macierz Szkolna, Sokół itp. stowarzyszenia.

Gdy po wybuchu wojny w r. 1914 formowano w miastach i gminach Komitety Obywatelskie, przewodniczącym takiego komitetu na całe Zagłębie był członek Ligi ś.p. Kazimierz Srokowski, a przewodniczącym Komitetu w Zawierciu ś.p. Michał Terech.

Władze okupacyjne w czasie wojny przeprowadzały w Zagłębiu wiele aresztowań. Aresztowano, między innymi i ś.p. M. Terecha, oskarżając Go o to, że się przeciwstawia werbunkowi do legionów polskich, formowanych w Galicji, i przetrzymano w więzieniu od kwietnia r 1915 do maja r. 1916.

Po powrocie z więzienia został ś.p. Terech mianowany przez naczelnika powiatu Będzińskiego, urzędującego z ramienia władz okupacyjnych, radcą miejskim w Zawierciu. Gdy w r. 1917 wprowadzono rady miejskie z wyboru, prezesem Rady był burmistrz, Niemiec, a wiceprezesem ś.p. Terech. Rada przeciwstawiała się politycznym zakusom burmistrza i wkońcu, po odrzuceniu budżetu na r. 1918, została rozwiązana.

Wr. 1918 objął ś.p. Terech stanowisko dyrektora Związku Miast w Warszawie, a wkrótce potem został podsekretarzem stanu w Ministerstwie Pracy i Op. Społ. w gabinecie Józefa strze Wolczyńskim w gabinecie Józefa Świerzyńskiego.

W roku 1919 zajmował się ś.p. Terech wraz z ś.p. Stanisławem Biegą odbudowaniem Sokolstwa, a gdy powstał Związek Sokoli, został jego wiceprezesem. Usunął się od tego czasu od czynnej pracy politycznej, pozostał jednak i w Stronnictwie demokratyczno - narodowym, a potem był w Obozie Wielkiej Polski.

Jak widzimy z przytoczonych powyżej wiadomości, należał ś.p. Michał Terech do rzędu tych działaczy politycznych i społecznych, którzy na przełomie wieków XIX i XX tak dużą odegrali rolę w życiu polskim pod zaborem rosyjskim. W Zawierciu i okolicy włożył dużo wysiłków w organizację społeczeństwa, w pracę nad oświatą warstw ludowych i w podnoszenie poziomu kultury. Pozatem był czynny w „Sokole“, gdzie zajmował jedno z kierowniczych stanowisk. Zasługuje na to w pełni, by nazwisko jego pozostało we wdzięcznej pamięci przyszłych pokoleń.

S. K.

„Ilustrowany Kuryer Codzienny“ w num z 14 stycznia 1939 r. umieszcza następujący artykuł:

PRZYSIĘGALI NA SZTANDAR „SOKOŁA“, POŚWIĘCONY NA WAWELU.

Wspomnienia historycznych dni styczniowych nagranicznego polskiego grodu.

Ostrzeszów, w styczniu.

(K) Ostrzeszów Wielkopolski, prastare miasto polskie, leżące niemal na granicy, święciło ostatnio rocznicę 20-to lecia wyzwolenia się z pod zaboru pruskiego. Obchód ten połączony został ze zjazdem b. kombatantów, którzy przed 20-laty tworzyli 3 baon ostrzeszowski.

Pomimo, iż w tej części Wielkopolski ofiarnie lała się krew powstańcza, *niema żadnych prac kronikarskich*, które obejmowałyby historję powstania w b. powiecie ostrzeszowskim. Jedynie w pamięci b. powstańców żyją jeszcze wspomnienia tego ruchu zbrojnego.

Wiceburmistrz m. Ostrzeszowa p. Malinowski, który brał udział w powstaniu, tak opowiada nam o tych historycznych chwilach:

„Jeszcze w czasie niewoli w Ostrzeszowie był bardzo silny ruch narodowościowy. Zwłaszcza zorganizowana młodzież silnie przeciwstawiała się narzucanej jej germnizacji. Nim jeszcze doszły wieści o załamaniu się wojsk niemieckich, już działał na terenie Ostrzeszowa tajny Komitet. W okresię, kiedy katastrofa Niemców na froncie zachodnim była nieunikniona — powstaje w Ostrzeszowie Rada Ludowa. Ona to postanawia wypędzić zaborców i oswobodzić tę połać Polski.

Utworzono oddziały wojsk polskich, do których szybko napływa młodzież, okoliczni obywatele i liczni Polacy z wojska niemieckiego. Dowództwo nad oddziałami objął p. Stanisław Thiela z Doruchowa.

5-go stycznia 1919 r. wydał on

rozkaz obsadzenia urzędów

oddziałom wojskowym i Straży Obywatelskiej. Zadanie wykonano, nie usuwając odrazu urzędników niemieckich, którzy pozostawieni na swych stanowiskach, pracowali już odtąd pod kontrolą Polaków. Nazajutrz Rada Ludowa ogłosiła oderwanie Ostrzeszowa od Niemiec z tem, iż miasto podlegać będzie Rządowi Polskiemu.

Oddziały wojskowe ciągle rosły w

siłę. Napływ ochotników z Ostrzeszowa, Mikstatu, Grabowa i wielu pomniejszych miejscowości zmniejszało *niebezpieczeństwo napadu oddziałów „Grenzschutzu"*, które postanowiły opanować Ostrzeszów. Dodać tu należy, iż w czasie tym, t.zn. w styczniu 1919 r., Kępno pozostawało jeszcze pod zaborem pruskim, Ostrzeszów więc był bastjonem broniącym granic tworzącej się Rzeczypospolitej

3 baon ostrzeszowski pod dowództwem p. Thiela skutecznie bronił się przed wypadami „Grenzschutzu" zwyciężając w potyczkach pod Kobylą Górą, Kochłowami, Korzeniem, Tchórzami i in. Lała się tam ofiarnie krew kombatantów a liczne groby znaczą ślad dawnych potyczek.

Oddziały wojskowe stacjonowane były w obecnym gmachu internatu zakładów ks. ks. Salezjanów, gdzie też przed wyjściem powstańców odbyła się *przysięga na sztandar „Sokoła"* poświęcony w 1910-tym roku przez ks. biskupa Bandurskiego na Wawelu. Innego sztandaru nie było a ten wiązał się najwięcej z ruchem wolnościowym w mieście. Sztandar ten został do dziś dnia zachowany i otaczany jest pełnym pietyzmem mieszkańców Ostrzeszowa.

Na cmentarzu z inicjatywy miejscowego Sokoła, którego członkowie w znacznym stopniu zasilili szeregi powstańcze, postawiony został pomnik poległym powstańcom.

Tyle historycznych wspomnień. Krążą jednak jeszcze legendy związane z temi wypadkami. — Opowiadają więc, że jeden z rzemieślników ostrzeszowskich p. Krzywiński, mając sztuczną nogę przemycał broń z Wrocławia do Ostrzeszowa. Razu pewnego zatrzymali go Niemcy. W krytycznej chwili p. Krzywiński uwolnił się od niepożądanej asysty przy pomocy.. protezy. Sztuczną nogą obezwładnił Niemców, którzy oszołomieni byli dość niezwykłą bronią, którą otrzymali ciosy.

Takich zdarzeń, jak zresztą w wielu innych walkach powstańczych, ma Ostrzeszów b. wiele — często bowiem spryt, inteligencja i odwaga uzupełniać musiały braki w wyposażeniu i sile bojowej oddziałów powstańczych.

Pięknym momentem obchodu 20-lecia tych wielkich wydarzeń było złożenie na ręce burmistrza Ostrzeszowa odznaki pułkowej miejscowego pułku piechoty — dla dzielnego grodu.

„Polonia" w Katowicach podała następujące uwagi o meczu Polska — Niemcy w Dreźnie.

— Nie przegraliście tego spotkania — powiedział wobec 5 tysięcy widzów, zebranych w cyrku drezdeńskim, kierownik gimnastyków niemieckich p. Schneider, zwracając się do naszej drużyny po meczu Polska—Niemcy. — Od pierwszego spotkania w Warszawie poprawiliście się o 100 procent. Nikt z naszych nie przypuszczał, że potraficie z naszą reprezentacją walczyć jak równi z równymi. Imponują mi wasze umiejętności, imponują tym bardziej, że w każdym wypadku gimnastyka polska nie rozporządza tymi możliwościami co gimnastyka niemiecka. Rzesza ma najlepszych fachowców od gimnastyki i najlepsze do jej uprawiania urządzenia. Wyszkolenie tej drużyny, którą wam przeciwstawiliśmy, kosztowało wiele pracy i masę pieniędzy. Tym więc większy jest wasz sukces. Przegrać o kilkanaście punktów z najlepszym zespołem świata, taka porażka to sukces, powiedzcie to w Polsce!

To był epilog oficjalnej części meczu gimnastycznego Niemcy — Polska, jaki w niedzielę odbył się w Dreźnie. A w nieoficjalnej p. Schneider zwierzył się kierownikom naszej drużyny z obaw jakie Niemcy mieli przed zawodami:

— Baliśmy się — oświadczył, — że możecie zostać wygwizdani. W Warszawie dwa lata temu byliście jeszcze bardzo słabi. Widać, że pracujecie. Widać, że zerwaliście ze starymi metodami. W Warszawie oprócz tego, że ćwiczyliście bardzo słabo, byliście źle ubrani, a to jest bardzo ważne. Obcisłe spodnie używane przez waszych gimnastyków nie nadają się do zawodów. Zrobiliście na nas i na naszej publiczności duże wrażenie. Zawody były imprezą pierwszorzędną.

Słowa te nie były bynajmniej podyktowane kurtuazją. Nie! Padły one z ust człowieka, który uchodzi za jednego z najlepszych znawców gimnastyki przyrządowej w Europie. Zresztą o klasie naszych gimnastyków świadczy najlepiej punktacja. Przecież w Warszawie olimpijska drużyna gimnastyczna Niemiec uzyskała mniej

punktów, niż w Dreźnie drużyna polska. Zespół polski zaprezentował się naprawdę świetnie. Z samej postawy był on imponujący; wszyscy chłopcy wspaniale rozwinięci, mniej więcej jednakowej budowy, w białych spodniach i koszulkach z orłami na piersiach po ukazaniu się wywołali w dość sceptycznie usposobionych widzach, którzy podziwiali już najlepszą klasę krajową, a poza tym włoską, fińską, węgierską, szwajcarską, a nawet japońską, odruch dużego entuzjazmu. Nie osłabł on, gdy przyszły ćwiczenia.

Nie dziwmy się też, że konsul polski z Lipska, obecny na zawodach, tak po nich oświadczył:

— Po raz pierwszy siedziałem na występie naszej reprezentacji wyprostowany. To nie mecz piłkarski Polska — Niemcy w Kamienicy. Nie zrobiliście mi wstydu i polskiej propagandzie w Niemczech, do której tak wielką przywiązujemy wagę. Cieszę się serdecznie i bardzo dziękuję!

A teraz kilka uwag p. Chruszcza z Katowic, który pełnił funkcję jednego z czterech sędziów spotkania:

— Nigdy jeszcze nasza drużyna gimnastyczna nie wykazała takiej klasy. Gdyby nie pewne błędy taktyczne, moglibyśmy przegrać jeszcze mniejszą różnicą punktów. Poza tym było kilka szczegółów, które nam wybitnie nie odpowiadały.

— Cóż to były za szczegóły? — zapytuję.

— Przed zawodami nie próbowaliśmy zupełnie przyrządów, nie było żadnej rozgrzewki. Nie jesteśmy do tego przyzwyczajeni. W Niemczech po jednych z większych zawodów, w prasie pojawiły się głosy, że publiczność chce widzieć zawody, a nie życzy sobie oglądać przed tym żadnych prób, to psuje efekt całości. Takiemu stanowisku przyznano rację. Dziś nie ma żadnych przygrywek. Drużyna wychodzi na arenę i po defiladzie rozpoczyna się walka.

— Nie odpowadało nam też — mówi dalej p. Chruszcz — że na początek spotkania poszły ćwiczenia na poręczach. W Polsce przyzwyczailiśmy się rozpoczynać od konia albo ćwiczeń wolnych. Poza tym poręcze w Dreźnie były bardzo sztywne. Nasi chłopcy ćwiczą na poręczach miękkich, a ponieważ nie było okazji wypróbowania przyrządu, wypadliśmy na poręczach nie tak, jak powinniśmy. Ogromna hala cyrku, kilka tysięcy widzów, reflektory, nastrój, przyjęcie, to wszystko na naszej drużynie, nieobytej z międzynarodowymi występami, zrobiło kolosalne wrażenie, zwiększyło tremę, no i do pewnego stopnia przez zdenerwowanie urwało kilka punktów.

— Kto z drużyny polskiej wypadł najlepiej?

— Kosman, Gaca i Pietrzykowski. Ten ostatni okazał się najlepszym z obu drużyn w ćwiczeniach wolnych. Otrzymał 19,7 pkt, na 20 możliwych podczas gdy medalista olimpijski Fridrich miał 19,6 pkt. Gaca był drugim z Polaków, a nie jak podała prasa polska Pietrzykowski. Breguła świetnie ćwiczył, na drążku był jednym z najlepszych, na poręczach mimo, że przyrząd mu nie odpowiadał, był czwartym. Ślosarek stracił kilka punktów przez wypadek z szelkami, gdyby nie to byłby jednym z najlepszych na koniu.

Na ogół stwierdziliśmy w drużynie postęp, który tak trudno zauważyć nie mając przeciwników.

Oto kilka głosów „Völkischer Beobachter" o ćwiczeniach Polaków:

„Bardzo dobrze wypadł Gaca. Ten dopiero 20-letni katowiczanin dorównał klasie Niemców i wykonał swój program bezbłędnie, będąc jednym z najlepszych w drużynie polskiej".

„Zupełnie Polacy nie ustępowali Niemcom w ćwiczeniach na kółkach. Dzięki swojej sile mogli wykonać wszystkie ćwiczenia zadawalająco. Wprawdzie Niemcy i w tych ćwiczeniach powiększyli swoją przewagę punktową dzięki większej wszechstronności, ale Polacy, byli tutaj zupełnie równorzędni".

„W ćwiczeniach wolnych Pietrzykowski był najlepszym, nie tylko spośród swoich, ale i Niemców. Nawet mistrzowie olimpijscy Volz i Fridrich nie mogli mu dorównać. Wprawdzie nie wszyscy Polacy wypadli tak jak Pietrzykowski, ale wszyscy podobali się w ćwiczeniach wolnych, dzięki pięknym pojedyńczym numerom swego programu i oryginalnemu powiązaniu ćwiczeń".

„Prócz Breguły, w ćwiczeniach na drążku, reszta zaprezentowała poziom przeciętny".

W **„Sporcie polskim"** — czytamy następujące uwagi, p.t.

„WCZORAJ I DZIŚ".

Obchodziliśmy niedawno XX-lecie sportu w wolnej Polsce. Przy tej sposobności kreśliliśmy wszyscy mniej lub więcej szczegółowe rysy historyczne, przedstawiające — na pożytek młodym pokoleniom, jak to wszystko sięrodziło, jak rozwijało, jak rosło.

Zaczynaliśmy jednak z reguły od roku 1918, czasom dawniejszym poświęcając przelotne jeno spojrzenie. A przecież w istocie rzeczy, sport polski narodził się w listopadzie 1918 roku, tak samo, jak nie wtedy dopiero narodziła się — Polska. Rację więc mają w zasadzie ci, którzy twierdzą, że port nasz — to nie podrostek o zarysowujących się dopiero wąsikach, a jegomość nie pierwszej już nawet młodości. Zachodzi jednak wtedy pytanie: czy mamy być dumni z szybkich postępów, czy byliśmy przed kilkunastu laty analfabetami, którzy potem w dzikim galopie dopędzili — a nieraz prześcignęli — bardziej uprzywilejowanych towarzyszy, czy też świadectwo maturalne, które w sporcie dopiero niedawno uzyskaliśmy, jest późnym ukoronowaniem długotrwałych a niedołężnych usiłowań niezdary?

Postarajmy się dać odpowiedź. Będzie ona brzmiała paradoksalnie, sybilicznie: Historia sportu polskiego zaczyna się od bardzo dawna, ale sport polski żyje od bardzo niedawna!

Wytłumaczmy to pozornie sprzeczne twierdzenie.

Mówią, nie bez pewnej słuszności, że sport nie jest tak młody. Istotnie, na długo przed odzyskaniem Niepdległości egzystował on już. Lecz w jakich warunkach?

W czasach owych dla Polaków istniało jedno tylko jedyne zagadnienie, jedno jedyne zainteresowanie, wszystko inne przytłaczające i przekreślające: Polska, zmartwychwstanie Ojczyzny. O czym by nie mówiono, o czym by nie myślano wśród prawnych Polaków — rozpatrywano wszystko wyłącznie pod jednym kątem widzenia: czy to służy Sprawie. Gdy więc powoli nowe prądy wychowawcze, nowe idee przesączyły się — wbrew staraniom zakutych łbów zaborczych, do głów światlejszych obywateli Galicji, Poznańskiej prowincji, Pomerellen i Priwislianskawo kraja — odrazu zaciekawiono się, czy mogą się przyczynić do rychlejszego odzyskania wolności.

Uznano, że tak. Po pierwsze — pod pretekstem uprawiania ćwiczeń cielesnych można było w stowarzyszeniach uprawiać uświadomienie narodowe, po wtóre dlatego, że podniesienie sprawności cielesnej i wyrobienie siły charakteru pozwalało wychować przyszłych bojowników walki o Ojczyznę, zdolnych do służenia jej na polu pracy społecznej, jak również na polu bitwy.

Gdy podchodzimy do oceny ówczesnych poczynań sportowych, musimy stosować inne kryterium, niż do poczynań dzisiejszych.

Jaskrawym przykładem jest „Sokół". Dziś zajmują go gimnastyka i sporty. A wtedy? U niejednego wesołość wzbudza wspomnienie tych uroczystości, gdzie sunięto przez miasto czerwonym orszakiem, jakby z jakiegoś balu kostiumowego; uroczystości, gdzie było tyle kokard, wstążek, patetycznych przemówień, gdzie grała bez przestanku muzyka, gdzie pito tyle piwa, a jeśli chodzi o sport — ograniczano się przeważnie do zabawy tanecznej po bankiecie. A przecież robiło się wielką robotę narodową, wielką robotę polską o skutkach wprost olbrzymich. Ta koszula pąsowa i ta czapka z piórem, to był mundur polski, noszony na oczach Niemców i Moskali! Gdy więc barwny korowód defilował — nie śmiech maskaradowy rozlegał się wokół, a padały wzruszone westchnienia. Bo Ona z nieprzepartą siłą się przypominała.

Mamy stare, bardzo stare kluby sportowe. Trudno będzie zaprzeczyć, gdy ktoś młody powie: ależ one przez tyle i tyle lat posunęły sport polski zaledwie o kilka kroków naprzód!

Owszem! Lecz kto obchodził, wbrew wszelkim zakazom, wielkie rocznice polskie, kto pokryjomu szkoły polskie utrzymywał, kto gościł w swych lokalach zebrania konspiracyjne, kto niósł sztandar polskości przed tłumami zastraszonych i bezwolnych? Tak, te kluby, które tak gnębiono, niewiele posunęły naprzód polski sport. Ale jakże wydatnie popchnęły sprawę pol-

ską. A to chyba trochę więcej jest i więcej znaczy!

Rozpatrując rzecz w tej płaszczyźnie — jedynej właściwej — uznać należy, że największym sukcesem sportu polskiego przed odzyskaniem niepodległości było, iż Tadeusz Garczyński nie pojechał na Igrzyska Olimpijskie do Sztokholmu. Iż wolał zostać wdomu, niż skakać przez płotki z orłem austriackim na piersi, co mu C. K. Komitet usilnie proponował

Garczyński nie był wyjątkiem. Był tylko jednym z przedstawicieli tej pierwszej generacji sportowej, której głównym celem były nie rekordy, a służenie sprawie narodowej. Kawecki, biegacz długodystansowy i mistrz narciarskiego langfaufu, Wudkiewicz, rekordzista w chodzie, tyczkarz Cybulski, Latawiec, Ponurski, Misiński, Tadeusz Kuchar — wszyscy oni kazali pamiętać, że Polacy są i działają.

Nie mówmy więc, i nie pozwalajmy mówić, że ten sport polski z czasów niewoli był martwy, nieczynny, był quantité negligeable. Zdał on z odznaczeniem wszystkie egzaminy maturalne patriotyzmu i dojrzałej akcji narodowej.

W roku 1919 narodził się sport Polski wyzwolonej. Odziedziczył po ojcu nieskazitelne dobre imię, głębokie uspołecznienie, poważny stosunek do życia. Lecz cele przed nim zajaśniały inne: sport Polski Wskrzeszonej miał się rwać do słońca, kąpać w radości i radość tworzyć. Jego hasłem był nie opór, lecz zdobycie. I zaczął zdobywać!

Pamiętał jednak zawsze, kto był jego ojcem. W roku 1920 młodziutki sport polski szykował się z gorączkowym zapałem do pierwszego występu na szerokiej arenie międzynarodowej, do udziału w Igrzyskach Olimpijskich. Zaprawiali się namiętnie zawodnicy, krzątali około zdobycia funduszów kierownicy. Lecz oto w chwili, gdy wszystko już było przyszykowane — nastąpił odwrót armii polskiej pod naporem nawały bolszewickiej. Syn pamiętał, kto był jego ojcem. Zawodnicy i kierownicy pośpieszyli do szeregów, fundusze Komitetu Olimpijskiego zasiliły skarb Państwa.

W Antwerpii, podczas otwarcia Igrzysk, oznajmiono publiczności uroczyście, dlaczego Polacy nie przyjechali. Sport polski święcił sukces podobny, jak osiem lat przed tym z powodu Garczyńskiego.

Możemy wszyscy być pewni, że gdyby — od czego uchroń Boże — kraj nasz znalazł się kiedy znów w śmiertelnej potrzebie, w pierwszym szeregu jego obrońców, gotowych na każdą ofiarę, znajdą się ramię przy ramieniu i stary sokół z siwym wąsem, i młodziutki harcerzyk, i strzelec, i pozostali wszyscy nasi sportowi rekordziści, i wszystkie nasze sportowe patałachy...

Nie sprzeczajmy się więc, kiedy się właściwie zaczęło i kto ma większe zasługi. Służmy Polsce!

Wiktor Junosza.

Wiek Nowy, lewicowe pismo, wychodzące we Lwowie, w num. z dn. 11.XI.38 r., podało w artykule niejakiego A. Grau - Wandmayera, em. sekretarza konsularnego R.P., takie curiosum wiedzy o stosunkach wśród Polaków w Ameryce Północnej przed i w czasie wojny.

„Otóż z wyjątkiem kilkuset osób z inteligencji, skupiającej się około Polskiego Sokoła i kilku tysięcy uświadomionych rękodzielników i mechaników z pod sztandaru P. P. S. w Ameryce o politycznym kierunku „Robotnika", szeroka milionowa masa Polaków w Ameryce była od czasu wojny elementem apolitycznym".

Jak wiemy, Sokolstwo amerykańskie wystawiło do Armii Hallera do 18.000 młodych ludzi.

„Gazeta Polska" podała artykuł p. W. Ferek - Błeszyńskiego, wicemin. M. W.R. i O.P., o odsieczy Lwowa przed dwudziestu laty w dn. 20 — 22 XI. 1918 r. Zakończenie jest związane ze wzmianką o Sokolstwie. Podajemy je jako ciekawy przykład oddziaływania pogłosek. Urywek brzmi:

„Według opowiadań wiarygodnych świadków ustaliłem, że Ukraińcy uznali własne siły (około 4.000) za niewystarczające wobec 10.000 przybyłych „z Ameryki" polskich sokołów! Jeśli nawet ukraińskie dowództwo miało więcej pewne i mniej sensacyjne wiadomości, musiało ono ulec ogólnemu popłochowi, jaki już w pierwszym dniu ataku opanował ukraińskie oddziały skutkiem naszego ataku od tyłu oraz „groźby kompletnego otoczenia".

„Ziemia Nowogródzka" w nr. z dn. 14.X.38, podała następujące cyfry:

ZASTRASZAJĄCA RZECZYWISTOŚĆ
42,5% żydów całej Europy przygniata Polskę!

Polska	**3.950.000**
Z. S. R. R.	2.800.000
Rumunia	1.050.000
Niemcy	400.000
Węgry	400.400
Palestyna	**389.390**
Czechosłowacja	380.000
Anglia	340.000
Francja	230.000
Austria	189.000
Litwa	177.500
Holandia	115.000
Grecja	98.000
Łotwa	97.000
Jugosławia	70.000
Belgia	63.000
Turcja Europ.	60.000
Włochy	52.000
Bułgaria	49.000
Szwajcaria	17.000
W. M. Gdańsk	10.000
Hiszpania	8.000
Szwecja	7.200
Dania	7.100
Estonia	4.500
Portugalia	2.600
Luxemburg	2.500
Finlandia	1.750
Norwegia	1.400

Kapitał płynny w Polsce w 14% w rękach polskich.
„ „ „ „ w 86% w rękach żydowskich.

Na	100	rzemieślników	mamy	38	Polaków	i	62	żydów
„	„	kupców	„	26	„	i	74	„
„	„	przemysłowców	„	10	„	i	90	„
„	„	właścicieli domów	„	30	„	i	70	„
„	„	lekarzy	„	42	„	i	58	„
„	„	adwokatów	„	39	„	i	61	„

Niektóre zawody są opanowane w 100% przez żydów.

RÓŻNE

Ogłoszenie

Przy Okręgu Warszawskim istnieje od kilku lat **Kolektura Loterii Państwowej, Nr. 271.**

Zwracamy się do Gniazd, członków i sympatyków naszej organizacji z prośbą o czynne popieranie kolektury naszej, z której zyski zużywamy na prowadzenie kursów przeszkalających przodowników i naczelników, wizytację i wysyłki instruktorów do Gniazd w celu podniesienia sprawności fizycznej członków.

Prosimy więc o wcześniejsze zamawianie losów, wpłacając na konto P.K.O. 10.409 przypadającą należność, licząc po zł. 10.— z 1/5 losu, doliczając 25 gr. na koszta przesyłki. Przy kilku częściach koszt przesyłki nie podniesie się. Przy zbiorowym zamówieniu kosztów przesyłki nie liczymy.

WEZWANIE

Komitet Główny Obchodu 3-go Maja i Zbiórki na Dar Narodowy, Warszawa, Krak. Przedmieście 7 m. 4, tel. 692-23, odwołuje się do wszystkich uświadomionych społecznie ludzi aby poparli Polską Macierz Szkolną w jej bezcennej wartości pracach. Cała organizacja Sokola wszelkimi możliwymi środkami poprze wysiłki Kom. Główn. Zbiórki na Dar Narodowy. Odezwa P.M.S. m.in. mówi:

Przystępując w roku bieżącym do organizowania zbiórki Daru Narodowego 3 Maja w Warszawie, na cele oświatowe Polskiej Macierzy Szkolnej, Komitet Główny Obchodu 3 Maja i Zbiórki na „Dar Narodowy", zwraca się z serdeczną prośbą o pomoc w tej akcji.

Polska Macierz Szkolna ma gwałtownie wzrastające obowiązki szkolne i oświatowe w województwach wschodnich i obecnie utrzymuje:

304 szkół powszechnych,
10 „ średnich,
32 „ zawodowych,
245 kursów dla przedpoborowych ,
36 burs i przedszkoli,
2032 bibliotek.

Prócz wyżej wymienionych instytucyj oświatowych Macierz Szkolna organizuje akcję odczytową, przedstawienia i obchody, potęgując w ten sposób poczucie solidarności narodowej i tężyzny państwowej.

Ważność tych prac oceniają dodatnio najwyższe czynniki w Państwie, przyjmując z JWP. Marszałkiem Edwardem Śmigłym - Rydzem, Najprzewielebniejszym Episkopatem, Panem Prezesem Rady Ministrów i Członkami Rządu na czele udział w Komitecie Honorowym Zbiórki.

Od wyników zbiórki zależy zmniejszenie tragedii dzieci bezszkolnych na Kresach, przez powiększenie ilości szkół Polskiej Macierzy Szkolnej na tym terenie.

SPRAWOZDANIE
ze zbiórki na „sieroty po Naczelniku".

W nawiązaniu do odezwy pt.: „Do serc Braci Sokolej", ogłoszonej w Przewodniku nr 12/1938 r. potwierdzam dotychczasowy stan datków, jakie wpłynęły od Szlachetnych Ofiarodawców:

1)	Okręg Sokoli w Cieszynie	20 zł
2)	Gniazdo Rawa Ruska	10 „
3)	Gniazdo Wilno	10 „
4)	Gniazdo Brzeżany (zebrane przy Opłatku) .	56 zł 20 gr (netto)
5)	Gniazdo Cieszyn na Walnym Zebraniu . .	24 „
6)	Dh Prezes Dreyza Józef, Siemianowice . .	5 „
7)	Dh Przes Ant. Anders, Cieszyn	5 „
8)	Członkowie Zarządu Okręgu Cieszyńskiego: dhowie Korzeniowski, Staniec, Żakówna . .	10 „
	ogółem	140 zł 20 gr.

Potwierdzam odbiór dalszych datków, jakie wpłynęły na „Sieroty po Naczelniku":

1)	Sokół Straconka	10 zł
2)	Sokół Radom	44 zł 50 gr (zebrane przy Opłatku).
3)	Sokół Boruja Kościelna	3 zł — „
4)	Sokół Dziedzice	35 zł — „
	Stan z dniem 3.II. 1939 r.	232 zł 70 gr.

Imieniem pozostałych Sierot serdeczne „Bóg zapłać"!

Jan Madej
prezes Cieszyńskiego Okręgu

KOMUNIKATY WYDZIAŁU WYDAWNICZEGO

CENNIK WYDAWNICTW
ZWIĄZKOWEGO WYDZIAŁU WYDAWNICZEGO
WARSZAWA, ul. Nowy - Świat 40.
telefon: 2-69-26, konto P.K.O. nr. 3852,—

STATUTY I REGULAMINY:

STATUT — towarzystwa (gniazda) typ dawny lub nowy	— 20
STATUT — Związku	— 20
ZBIÓR REGULAMINÓW sokolich, część I-sza. Regul. Okręgu, Dzielnicy, Zarządu, Sądów Honorowych, obrad i inne	1,00
ZBIÓR REGULAMINÓW sokolich, część II-ga, regulaminy Wydz. W.F. i P.W. Związku, Dzielnicy, Okręgu, gniazda reg. oddziałów sport., reg. Zawodów	1,50
REGULAMIN — uroczystych przeglądów i pochodów sokolich . . .	0,20
REGULAMIN — zawodów Międz. Związku Szermierczego	1,40
REGULAMINY i przepisy Lekkiej - Atletyki	1,80

DRUKI — służbowe — obowiązujące:

DEKLARACJA o przyjęcie na członka gniazda	— 04
OŚWIADCZENIE kandydata na członka P. W.	— 04
PROŚBA o zarejestrowanie nowego gniazda	— 05
RAPORTY gniazdowe (miesięczne)	— 05
ORZECZENIE lekarskie	— 05
EWIDENCJA członków gniazda (w arkuszach) arkusz na 58 członków	— 10
KONTROLA składek członkowskich (w arkuszach)	— 10
KASA (przychód, rozchód) w arkuszach	— 07
KWITARIUSZE przychodowe do składek (w bloczkach) na 50 kwitów .	— 35
KWITARIUSZE przychodowe do składek (w bloczkach) na 100 kwitów .	— 60
TABLICE odznak służbowych sokolich (kolorowe)	— 35
KONTROLA ćwiczeń, dla Naczelników i przodowników	— 60
LEGITYMACJA ZWIĄZKOWA członkowska	— 30
ZAŚWIADCZENIA dla młodzieży (legitymacje)	— 03
DYPLOM dla zawodników, wymiar mniejszy w trzech kolorach stosownie do miejsc	— 35

INNE WYDAWNICTWA:

SOKÓŁ POLSKI i jego ideologia (Prof. X. P. Siwek)	0,50
ZARYS DZIEJÓW Sokolstwa Polskiego (M. Terech)	1,00
ZASADY wewnętrznej organizacji sokolstwa Polskiego (M. Terech) . . .	0,80
TYSIĄC lat walki z naporem germańskim (M. Terech)	0,80
SOKÓŁ u narodów słowiańskich (M. Terech)	0,80
ZADANIA Sokolstwa Polskiego (Dzięciolewicz)	1,00
O TADEUSZU Kościuszce (dr. I. Kozielewski)	1,00
BOLESŁAW Chrobry (w dziewięćsetną rocznicę koronacji)	1,00
KATECHIZM Sokoli, wyd. II-gie uzupełnione, (M. Wolańczyk i J. Zamoyska)	1,20

ROLA SOKOLSTWA w odbudowie Polski (M. Wolańczyk)	0,30
WYCHOWANIE fizyczne w życiu społecznym (T. Drabczyk)	0,30
NASZA OJCZYZNA (Janowski)	1,00
ILUSTROWANY PRZEWODNIK po Polsce, szlakiem wycieczki sokołów Polskich z Ameryki, oprawa ozdobna (M. Orłowicz)	3,00
WCZORAJ dzisiaj i jutro Sokolstwa (I. Kozielewski)	0,40
ĆWICZENIA z oporem współćwiczących (Hamburger)	0,80
WSKAZÓWKI do gimnastyki wychowawczej (Hamburger)	1,20
WZORY igrzysk i piramid wolnych (Hamburger)	2,20
LEKCJA olimpijska (Fazanowicz)	0,50
GIMNASTYKA na przyrządach (Fazanowicz)	0,60
GIMNASTYKA DLA sokoląt (Fazanowicz)	2,50
GIMNASTYKA podstawowa „Niels - Bukh"	5,00
PORĘCZE (Durski)	1,50
ĆWICZENIA — rzędowe — musztra (Cenar)	2,00
SOKOLE słownictwo gimnastyczne	0,30
PIŁKA koszykowa i jej przepisy	1,00
PIŁKA siatkowa	0,70
SZCZYPIORNIAK	0,60
HAZENA	0,50
GRY RUCHOWE (Hamburger)	0,30
SPORT w obraz. (biegi, boks, zapaśnictwo, rzuty, kultura ciała i inne) po	1,20
TABLICE ćwiczeń, maczugami, toporkami itp.	1,50
ZBIÓR ćwiczeń, zlotowych do Lwowa dla Druhen	0,60
ZBIÓR ćwiczeń zlotowych dla druhów	1,10
ZBIÓR ćwiczeń zlotowych dla druhen do Wilna	0,25
MUZYKA do ćwiczeń wileńskich dla druhen, druhów i młodzieży męskiej	1,00
MUZYKA do różnych ćwiczeń i obrazów od	1,50
WITAMINY (T. Drabczyk)	0,20
ŚW. MIKOŁAJ w Sokolni (J. Zamoyska)	1,00
PORTRET S. P. Naczelnika Związku Durskiego	1,00
KALENDARZYK kieszonkowy na rok 1939 zawierający wiele informacji	0,20
KALENDARZYK — Kłosia 1926 r., informator	0,50
ROCZNIK — Dodatku Technicznego	2,50
„ „ „ ozdobna oprawa	5,00
„ — Przeglądu Sokolego z 1922 i 1923 r.	3,00
„ — Przewodnika Gimn. „Sokół" z 1924 r.	4,00
„ — „ „ „ z 1925 r.	5,00
„ — „ „ „ z 1926 r.	5,00
„ — „ „ „ z 1927 r.	5,00
„ — „ „ „ z 1928 r.	5,00
„ — „ „ „ z 1929 r.	5,00
„ — „ „ „ z 1930 r.	5,00
„ — „ „ „ z 1931 r.	5,00
„ — „ „ „ z 1932 r.	5,00
„ — „ „ „ z 1933 r.	5,00
„ — „ „ „ z 1934 r.	5,00
„ — „ „ „ z 1935 r.	5,00
„ — „ „ „ z 1936 r.	7,00
„ — „ „ „ z 1937 r.	7,00
„ — „ „ „ z 1938 r.	7,00
„ — „ „ „ w ozdobnej oprawie	9,50

Dostarczamy również i innych wydawnictw na zamówienie po cenach katalogowych.

Pieniądze należy wpłacać na konto P.K.O. nr. 3852,— za przesyłkę broszurek dolicza się 7% ceny katalogowej, nie mniej jednak jak 10 gr. od 1 egz.

Od Redakcji

Należy zwrócić uwagę na następujące sprawy w numerze:

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU: Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy Nr. 26, przy moście ks. Poniatowskiego. Tel. 10-05-93.
Konto czekowe P. K. O. 5589.

WYDZIAŁ DOSTAW SOKOLICH I WYDZIAŁ WYDAWNICZY
Warszawa, ul. Nowy Świat 40. Telefon 26926.
Konto czek. P. K. O. Wydziału Dostaw 5582.
Konto czek. P. K. O. Wydziału Wydawniczego 3852.

PRZEWODNICTWA DZIELNIC:

KRAKOWSKIEJ	**Kraków, Piłsudskiego 27.** — Konto P. K. O. 412.320.
MAŁOPOLSKIEJ	**Lwów, Sokoła 7, II p.** — Konto P. K. O. 511.117.
MAZOWIECKIEJ	**Warszawa 12, ul. Odyńca 47 m. 1.** — Konto P.K.O. 10.545.
POMORSKIEJ	**Toruń, Szeroka 17.** — Konto P. K. O. 209.838.
ŚLĄSKIEJ	**Katowice, Kilińskiego 25.** — Konto P. K. O. 301.550.
WIELKOPOLSKIEJ	**Poznań, Wały Z. Augusta 10.** — KONTO P. K. O. 205.211.

SPIS RZECZY:

REDAKCJA: W-wa, Wybrzeże Saskiej Kępy 26, przy moście Poniat. Tel. 10-05-93.
ADMINISTRACJA: Warszawa, N. Świat 40, tel. 2-69-26. Konto P. K. O. Nr. 3.852.

Wydawca: **Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“ w Polsce.**

Redaktor: **dr. Ignacy Kozielewski.**

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 7,—, półrocznie zł. 3,50, kwart. zł. 2.—, pojedyńczy numer 60 gr.

Zakł. Graf. „Dźwignia“, Warszawa, Widok 24, tel. 665-39.